



Widok Rzgowa z lotu ptaka sprzed 1939 roku

**Za sprawą nowego krzyża, który ma stanąć na Starym Rynku, powróciła sprawa tej zapomnianej części miasta. Szczególne zainteresowanie budzą dzieje stojącej tu niegdyś świątyni, a także nietypowy kształt rynku.**

Na najstarszych przekazach ikonograficznych rynek ma kształt trójkątny. Widać to doskonale np. na zdjęciu lotniczym Rzgowa, wy-

konanym w końcu lat trzydziestych ubiegłego stulecia. Jak twierdzą najstarsi rzgowianie, miejsce to nie było nigdy doceniane przez

mieszkańców, stąd zapewne brakowało tu oryginalnej zabudowy i dominowały raczej typowe domy z obiektami gospodarskimi. **str.3**

## PAMIĘĆ O WYSIEDLENIACH

Nikt nie zna skali wysiedleń mieszkańców Rzgowa i okolicznych wsi podczas II wojny światowej. Wiadomo jedynie, że ta forma antypolskiej polityki okupanta objęła setki rodzin. Skazani na poniewierkę tracili nie tylko zdrowie, ale i majątek, na który pracowały pokolenia rzgowian. W niejednym przypadku wysiedlenia oznaczały też śmierć.

Jadwiga Rodek z ulicy Długiej w Rzgowie pamięta doskonale wysiedlenia. – Nad ranem przyjechali Niemcy i kazali nam się wynosić z domu przy ulicy Długiej 3. Wyrwani ze snu zdołaliśmy tylko ubrać się, nie wolno nam było

nic zabierać. Najpierw wywieźli nas do Gospodarza, a stamtąd do Łodzi, by po kilku dniach zapakować wszystkich do bydzących wagonów i wywieźć do wsi Kostry pod Warszawą. Choć byłam dzieckiem, musiałam ciężko pracować, by przetrwać najtrudniejsze lata. Gdy po wyzwoleniu mój tata Józef Strycharski wrócił do domu przy ulicy Długiej, wszystko było zniszczone lub rozkradzione, a dawne mieszkanie zamienione zostało na chlewnię. I znów przez lata skazani byliśmy na mieszkanie kątem u rodziny, zanim udało się wyremontować dom, zdobyć jakiegokolwiek meble. **str. 2**

## Nie tylko dla rowerzystów

Do końca czerwca br. powinny zakończyć się wszystkie roboty związane z ułożeniem chodnika i modernizacją nawierzchni asfaltowej w rejonie wiaduktu na ul. Rudzkiej. Tym, samym kosztem ok. 380 tys. zł zyskamy jeszcze jeden uporządkowany fragment miasta.

Na Rudzkiej w rejonie ul. Leśnej i wspomnianego wiaduktu powstał

kolejny około 200-metrowy odcinek chodnika i ścieżki rowerowej. Zainstalowano tu także oświetlenie. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku chodnik z betonowej kostki pojawi się także na kolejnym w tym rejonie kilkusetmetrowym odcinku w sąsiedztwie cmentarza wojennego z 1914 roku.

(PE)

## Tajemnica pilota Bykowskiego



Mieczysław Bykowski

Nikt nie wierzył, że Mietek zostanie pilotem i we wrześniu 1939 roku będzie bronić ojczyzny. Przecież wcześniej chciał być kapłanem i wstąpił nawet do seminarium duchownego.

Pochodzi ze Rzgowa, choć faktycznie urodził się w Łodzi 1912 roku. Od dziecka przebywał bowiem u dziadków w Rzgowie przy ulicy Grodzkiej, podobnie jak starsza o cztery lata siostra Zofia. Jego ojciec Jan pracuje jako majster w jednej z łódzkich fabryk włókienniczych, zaś matka Magdalena, na co dzień zajmująca się wychowywaniem dzieci, wywodzi się ze starej rzgowskiej rodziny Sądkiwiczów. **str. 9**

## WITRAŻE PEŁNE SŁOŃCA

Gdyby Stanisław Wyspiański trafił do rzgowskiego kościoła, być może właśnie dla niego zaprojektowałby piękny witraż „Bóg Ojciec”. Właśnie to dzieło, uznawane za najpiękniejsze na świecie, trafiłoby nie do krakowskiej świątyni franciszkanów, a do naszego kościoła. Brak wysokiej klasy tego typu dzieł sztuki naprawiają dopiero teraz: proboszcz ks. prałat Tadeusz Malec i znakomita twórczyni witraży Maria Suwalska.

Aż dziw, że do naszych czasów nie przetrwały żadne okienne ozdoby. Być może nigdy ich tu nie zainstalowano, bo barok raczej nie tolerował tego typu ozdób. Niektórzy mawiają, że to efekt zniszczeń i pożarów, które nie oszczędzały Rzgowa i jego kościoła. **str. 9**





## Pisane nad Nerem NFZ BEZ PACJENTÓW

Wyobraźmy sobie taką sytuację: gdyby któregoś wszyscy Polacy ozdrowieli i nie potrzebowali lekarza, Narodowy Fundusz Zdrowia i tak wydawałby miliardy i miał bardzo dużo roboty. Ta instytucja doskonale funkcjonowałaby dla siebie, nawet bez pacjentów i lekarzy. Odnoszę wrażenie nie od dziś, że już dawno w tej instytucji z pola widzenia stracono chorego, a biurokracja sięgnęła Himalajów. Zatem rację mają lekarze buntujący się przeciwko takiej instytucji, która zamiast służyć pacjentom i ich medycy, rozbudowuje struktury restrykcyjne i biurokratyczne.

Gdy te moje gorzkie refleksje dotrą do Czytelników, być może nie będzie już prezesa NFZ, który mimo patologicznych skłonności biurokratycznych trwał przez wiele lat głównie dzięki poparciu b. ministra zdrowia Ewy Kopacz. Jej następcą nie miał innego wyjścia jak zwolnić zniechęconego przez środowisko lekarskie prezesa, bo sam też prawdopodobnie nie ma nic nowego do zaoferowania milionom Polaków zmęczonych skandalicznym reformowaniem służby zdrowia, poza „ucieczką do przodu”. Zdaję sobie sprawę z tego, że używam mocnych słów, ale też stoją za mną racje milionów takich jak ja odkładających co roku olbrzymie pieniądze na funkcjonowanie służby zdrowia, która już dawno odwróciła się od ludzi. To że wydają prywatnie pieniądze na leczenie zębów, prześwietlenia i inne badania tylko potwierdza gorzkość i beznadziejność.

W takich małych miejscowościach jak Rzgów sytuacja jest nieco lepsza, bo tu lekarze są bliżej pacjenta i zachowują trzeźwy osąd sytuacji, ale i tak nie mogą uniknąć biurokratycznych raf. Tu także liczą się kontrakty, pańskie decyzje NFZ, sterty papierków.

Ktoś ponosi odpowiedzialność za to, co dzieje się od dawna w NFZ. Zarówno premier jak i minister zdrowia sprawiają wrażenie, jakby dopiero teraz dostrzegli wynaturzenia w tej ważnej dla Polaków instytucji. O przeprosinach za ponížanie ludzi czekających miesiącami na wizytę u lekarza czy w kolejkach aptecznych, za perturbacje z lekami nowotworowymi i za awantury z medykami – jakoś nie słyszę. A Polakom należy się zarówno słowo „przepraszam”, jak i odrobina nadziei, że ktoś wreszcie zrobi porządek w tej stajni Augiasza.

I na koniec smutna refleksja. Nie spodziewam się żadnych zmian na lepsze, bo w gruncie rzeczy rządzący dziś raczej nie troszczą się o potrzeby rodaków. Liczą się słupki popularności, partyjne okopywanie się i trwanie u władzy. Lekceważy się potrzeby chorych, stanowiska samorządów, opinie dziennikarzy wyrażane w imieniu Czytelników. Premier woli przejażdżki helikopterem niż spotkania np. z dziennikarzami w głębokim terenie i prawdę o Polsce. Jego rzecznik prasowy niczym bizantyjski satrapa dziennikarzy traktuje jak zło konieczne i ten styl schodzi na sam dół, do wojewodów. W tej sytuacji pozostaje tylko czekanie do wyborów...

Zastępca

## WIZYTA WE WŁOSZECH

Na zaproszenie merów San Bartolomeo i Cavargna, we Włoszech przebywała delegacja Rzgowa z burmistrzem Janem Mielczarkiem i przewodniczącym Rady Miejskiej Markiem Bartoszewskim na czele. Wśród gości z Polski byli także nasi radni. Wizyta miała na celu wzmocnienie obustronnych kontaktów i wymianę doświadczeń, szczególnie w sferze kultury.

O znaczeniu polsko-włoskiej współpracy, a szczególnie jej perspektywach, świadczy najlepiej niezwykle gościnne przyjęcie rzgowskiej delegacji. Kilkuniedniowy pobyt wypełniały liczne spotkania i wizyty mające na celu bliższe poznanie wspomnianych miasteczek.

Współpraca Rzgowa z Włochami sięga 1990 roku. To właśnie wówczas choreograf „Rzgowian” Marian Wojciechowski nawiązał pierwsze kontakty z Włochami, dzięki którym nasz zespół kilkakrotnie wyjeżdżał do tego południowego kraju, a i Rzgów był świadkiem rewizyt.

Jak wspomina Jarosław Rychlewski, te obustronne kontakty były wówczas niezwykle korzystne dla obu stron. W 2002 roku rozpoczęła się ścisła współpraca Włochów z naszą Orkiestrą Dętą. Niezwykle życzliwe kontakty do dziś są w dużej części zasługą prezesa Włodzimierza Kaczmarka.

Z okazji 105-lecia rzgowskiej Orkiestry Dętej gościliśmy oficjalną delegację z Włoch. Główne uroczystości z okazji jubileuszu odbyły się 26 maja br. (P)

## PAMIĘĆ O WYSIEDLENIACH

dokończenie ze str. 1

Taki los spotkał wiele rzgowskich rodzin. Do dziś żadna

z nich nie otrzymała jakiegokolwiek zadośćuczynienia za tamte cierpienia i straty materialne. Tymczasem Niemcy,

k którzy np. w 1945 r, uciekli z ziem polskich i traktowani byli u siebie, o dziwo, za wysiedleńców, otrzymali olbrzymie wsparcie finansowe ze strony swojego państwa. (ER)

## UWAGA NA OSZUSTÓW HANDLUJĄCYCH PALIWEM!

W związku z informacjami dotyczącymi oszustw na terenie Polski, polegających na oferowaniu do sprzedaży dużej ilości oleju napędowego w atrakcyjnej cenie, Policja ostrzega! Oszuści proponują zakup paliwa w niskiej cenie i zdobywają zaufanie kupują-

cego poprzez proponowanie wystawienia faktury VAT. Oferowany olej napędowy sprzedawany w 200 litrowych beczkach znajduje się tylko w małej ilości na wierzchu, a resztę płynu stanowi... woda.

Policja ostrzega wszystkich mieszkańców powiatu łódzkiego

go wschodniego przed tego typu oszustwami. O wszelkich próbach oferowania do sprzedaży paliwa w podejrzanie niskiej cenie należy powiadomić najbliższą jednostkę Policji, zapamiętując przy tym wygląd sprawców i numer rejestracyjny pojazdu, jakim się poruszali

## PODZIĘKOWANIE

Ostatnie kłopoty zdrowotne ks. kanonika Tadeusza Malca spowodowały wzrost zainteresowania postępowaniem w leczeniu rzgowskiego proboszcza. Wielu mieszkańców życzyło kapłanowi szybkiego powrotu do zdrowia, co wyrażali m.in. w rozmowach z przedstawicielami naszej re-

dakcji. Życzenia szybkiego wyleczenia i odzyskania zdrowia przekazaliśmy kapłanowi podczas niedawnego spotkania.

Za naszym pośrednictwem ks. T. Malec dziękuje wszystkim rzgowianom za troskę i zainteresowanie jego stanem zdrowia. (ER)

## D. Krzewiński złożył mandat

Z dniem 19 kwietnia br. Dariusz Krzewiński złożył mandat radnego Rady Miejskiej w Rzgowie. Swoją decyzję uzasadnił protestem przeciwko polityce inwestycyjnej gminy. Wkrótce Rada powiększy się o nowego radnego. (PO)

## KRÓTKO

**ABSOLUTORIUM** dla Zarządu Powiatu za 2011 rok udzielili radni powiatu łódzkiego wschodniego podczas ostatniej sesji Rady. To kolejny rok akceptacji przez radnych wykonania budżetu przez starostę Piotra Busiakiewicza i jego ekipę.

**LOTNISKO** w Łodzi, z którego docelowo korzystać będą także kupcy ze Rzgowa, otwiera w dniu 6 czerwca br. najnowszy nabytek, czyli terminal nr 3.

**MODERNIZACJA** ulicy Rudzkiej w rejonie ul. Leśnej i wiaduktu zbliża się ku końcowi. Nareszcie będzie tu bezpieczniej i na urodzie zyska ten fragment Rzgowa.

**TANIEC** zakręluje 30 czerwca br. w Rzgowie (godz. 14, Park Miejski). Tego dnia odbędzie się I Przegląd Zespołów Tanecznych Rzgów 2012, podczas którego zaprezentują się formacje tańca nowoczesnego. Przegląd zorganizowany zostanie w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”.

**WĘŻYKIEM** jechała w Grodzisku 42-letnia rowerzystka, mieszkanka naszego powiatu. Jak wykazała kontrola policjantów, we krwi miała 2,2 promila alkoholu. Przyjdzie jej teraz stanąć przed obliczem Temidy i ponieść konsekwencje braku wyobraźni.

**ALKOHOL** (ponad 6 tys. litrów) i papierosy (1000 paczek) bez akcyzy ujawnili w Słotwinach k. Kuluszek kryminalni z KPP

i funkcjonariusze Izby Celnej z Łodzi. Zatrzymano kilku mężczyzn i zarekwirowano sprzęt do produkcji i odkażania alkoholu oraz półprodukty. Wartość całego zabezpieczonego towaru wyceniono na ponad pół miliona zł.

**BUDOWA** łódzkiej dwujezdniówki „Górna” nieoczekiwanie przyniosła sporo perturbacji w zaopatrzeniu w wodę części gminy Rzgów. ZWiK w Łodzi nawet nie poinformował o robotach instalacyjnych gospodarzy gminy Rzgów.

**WIOSENNE** pożary – mimo apeli strażaków, głupota ludzka nie zna granic. Tylko w pierwszych dniach maja odnotowano kilka pożarów suchych traw, które gasili strażacy z PSP i OSP. I znów na kilku hektarach pozostał tylko popiół.

## RUSZYŁA ROZBUDOWA PRZEDSZKOLA

Dla przyszłych przedszkolaków i ich rodziców mamy dobrą wiadomość: firma „War-Bud” z Piotrkowa Trybunalskiego przejęła już plac budowy i wkrótce ruszą roboty związane z rozbudową rzgowskiego przedszkola, Stanie się to możliwe dzięki nadbudowie piętra na łączniku szkoły z salą gimnastyczną. Dzięki temu gimnazjum zyska 2 klasy, zaś przedszkole – jedno pomieszczenie dla maluchów i nowe zaplecze kuchenne.

- Inwestycja wartości ok. 1,7 mln zł realizowana będzie w cyklu dwuletnim. Niestety nie uda się uniknąć pewnych perturbacji związanych z funkcjonowaniem szkoły i przedszkola, jednakże robić będziemy wszystko, by najtrudniejsze roboty budowlane wykonywane były podczas wakacji, czyli nieobecności dzieci – mówi nacelnik Referatu Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie Zbigniew Snelowski.

Na nadbudowę wspomnianego łącznika rzgowskie przedszkole czekało wiele lat. Realizacja inwestycji stała się realna dopiero w tym roku, a więc po zakończeniu budowy hali sportowej. Kolejna inwestycja, na którą czekają rzgowianie – to nowa siedziba dla domu kultury. (RYS)

## POTRÓJNE ZDERZENIE

Wypadek wyglądał bardzo groźnie i spowodował bardzo dużo perturbacji w ruchu drogowym. Na szczęście do szpitala trafiły tylko trzy osoby. Do wypadku doszło na drodze krajowej nr 1 w rejonie Rzgowa, gdzie ok. godz. 18 kierujący VW Sharanem obywatel Ukrainy nie zachował bezpiecznej odległości i zderzył się z Audi, a z kolei ten pojazd wpadł na Citroena należącego do łodzianina. W efekcie Ukrainiec i 2 pasażerki jego samochodu trafiły do szpitala. Strażacy musieli zabezpieczyć pojazdy przed pożarem i zneutralizować płyny eksploatacyjne rozlane na asfalcie. Kierujący byli trzeźwi.

Wszyscy kierowcy podążający z Łodzi w kierunku Piotrkowa musieli przejeżdżać przez centrum Rzgowa, co spowodowało gigantyczne korki, Trwały one, niestety, kilka godzin. (Saw.)



# POWRÓT STAREGO RYNKU?

dokończenie ze str. 1

Jeszcze po wojnie rynek nie miał uporządkowanej nawierzchni i przypominał zwykły wiejski plac.

## TRÓJKĄTNE RYNKI TO RZADKOŚĆ

Od tysiącleci w urządzonych miastach dominowały place i rynki czworokątne, najczęściej w kształcie prostokąta, ale po-

jawiały się też trójkąty, a nawet elipsy. Duże place świadczyły nie tylko o potrzebach mieszkańców, ale i wyobraźni urbanistów. Największy na świecie – Tananmen znajduje się w Pekinie i ma wymiary 880 na 500 m, czyli łącznie 440 tys. m kwadratowych. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że nasz Plac Defilad w Warszawie

w tej statystyce usytuowany jest na trzecim miejscu z powierzchnią 210 tys. m kw. Rzgowski Stary Rynek z powierzchnią ponad 630 m kw. trudno nawet porównywać ze światowymi gigantami.

Jak już wspomnieliśmy, trójkątne place w miastach są rzadkością, ale nie brak ich nawet w naszym kraju. Chyba najpopularniejszy

tego typu rynek znajduje się w Łowiczu. Jak twierdzą znawcy, należy do trzech w Europie (obok Bonn i Paryża) zachowanych w pierwotnej formie. Widać go już na rycinie z 1608 roku. Łowicki rynek przez wieki był miejskim targowiskiem. Niestety, w 1939 r. znaczna część zabudowy tej części miasta została zniszczona. Dopiero kilka lat temu

rynek zrewitalizowano.

Nasz rzgowski jest bardzo skromny i poza oryginalnym kształtem nie posiada innych atrakcji. Niestety, niewiele wiemy o przeszłości tej części miasta, bo nie wykonano dotąd żadnych badań archeologicznych, które pozwoliłyby np. zlokalizować pierwotną świątynię, nie wspominając już o najstarszej zabudowie mieszkalnej. Literatura historyczna też jest niezwykle uboga. **str. 5**

**Piłkarski weekend!**  
**Wielki konkurs wiedzy o piłce nożnej**  
 Pokazy mody sportowej i weekendowej  
 Konkursy dla dzieci, malowanie twarzy i mini piłka

**PTAK**

**NAGRODY:**  
 - TELEWIZORY LED  
 - Gadzety kibica

**godzina 9-15**

**2-3 czerwca**  
 Centrum Handlowe PTAK  
 Pasaż Centralny, wejście od hali G  
 www.ptak.com.pl

## Jest sekretarz gminy

Jest już nowy sekretarz gminy. Na to ważne w rzgowskim Urzędzie Miejskim stanowisko awansowała Katarzyna Berczak-Lato, dotychczasowa kierownik Referatu Ogólnego. Zastąpiła na tym stanowisku Krystynę Motycką, która kilka miesięcy temu odeszła na emeryturę.

Nowa sekretarz, rocznik 1982, rodowita mieszkanka Grodziska, jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego (kierunek prawo) i studiów podyplomowych z zakresu legislacji lokalnej. W Urzędzie Miejskim pracuje od grudnia 2006 r. Jest mężatką, matką 9-miesięcznej Natalii. Lubi podróże, dobrą książkę.

(per)

# PROSTO POLSKI GDY ROZUM ŚPI...

To że stan sejmowej polityki osiągnął poziom warszawskiego metra, wiedzieliśmy od dłuższego czasu. Ostatnie tygodnie pokazały jednak, że niektórzy wyborcy postawili na kandydatów, którzy mają ambicje zejść jeszcze niżej. Swoimi zachowaniami i wypowiedziami dają dowody /nie/dojrzałości w kreowaniu cynizmu, chamstwa, głupoty i ignorancji. Można takie postawy tolerować, jeśli zamykają się one w obrębie obiektów ulicy Wiejskiej 4 w Warszawie. Gorzej, gdy przekraczają bariery otaczające budynek Sejmu Rzeczypospolitej i wylewają się na drogi polskich miast i wsi. Żle, kiedy z rotą poselskiego ślubowania na ustach i wyborczym mandatem zaufania społecznego wybrańcy narodu zachowują się jak paw z przyciętym ogonem.

Wiele przykładów na poparcie takiej tezy dostarczyli nam ostatnio posłowie. Wydaje się, że polski parlament opanował język nienawiści i chamstwa. Tym większe zdumienie budzi fakt, że posługują się nim przedstawiciele partii silnie związanych z Kościołem, odnoszących się do wartości

chrześcijańskich w swojej partyjnej aktywności. Całości tego parlamentarnego bałaganu dopełnia „produkt polityczny” Donalda Tuska - Ruch Palikota.

Skalą nienawiści, jaka opanowała budynek na Wiejskiej, była „wymiana myśli” między politykami czołowych partii, która spowodowała, że nad salą posiedzeń Sejmu unosił się duch Hitlera, cham i nie wiedzieć dlaczego, także duch prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Całości dopełniały słowa: hańba i zdrada. Jeden z tygodników publikując zdjęcia trzech partyjnych szefów określił te wydarzenia cyrkiem, co nie w pełni odpowiada prawdzie. Cyrk z natury nas bawi. Polski Sejm przeraża. W tej tragicznej farsie jedynie SLD i PSL starają się zachować normalność. Było to widocznie mało przekonujące dla związkowców z „Solidarności”, którzy z kolei zablokowali wszystkie wyjścia z budynków parlamentu, uniemożliwiając jego opuszczenie premierowi, ministrom oraz posłom. Pomysł zapewne słuszny, jednak wykonanie nie do końca zgodne z prawem. Spokojny i jakże celny w satyrze Krzysztof Daukszewicz jest autorem piosenki pod znamienym ty-

tulem „Jeden naród, dwa plemiona”. Jak pokazały środki przekazu, z tego co działo się w Sejmie i na zewnątrz można sądzić, że naród jeden, ale plemion znacznie więcej niż u Daukszewicza.

Wydaje się, że demon politycznej głupoty przekroczył granice naszego kraju z łatwością, z jaką możemy się poruszać po krajach strefy Schengen. Siła oddziaływania była tak wielka, że udzieliła się nawet politykom innych państw Unii Europejskiej, którzy w przypływie politycznej twórczości wymyślili bojkot turnieju Euro 2012 na Ukrainie. Podobno w proteście przeciw więzieniu byłej premier Julii Tymoszenko. Celowali w tym przedsięwzięciu politycy niemieccy wsparci przez przedstawicieli kilku innych krajów europejskich. Pomysł, aby ukarać Ukrainę (bo chyba nie prezydenta Janukowicza) oznaczał tak naprawdę ukaranie jej mieszkańców, zabierając im możliwość przeżycia wielkiego święta sportowego i kulturalnego. Pozbawienia radości, jaką przeżyli ciesząc się wspólnie z Polakami z przyznania roli organizatorów Euro 2012. Zaskoczenie budzić może fakt zachowania polityków tej klasy co szef Komisji Euro-

pejskiej Jose Manuel Barroso czy nasz Janusz Lewandowski. Ten pierwszy z racji swej funkcji powinien raczej łączyć, a nie dzielić oraz budować (partnerstwo Ukrainy z UE), a nie burzyć (Partnerstwo Wschodnie). Drugi z polityków w swojej europejskości stanął w rozkroku, ponieważ zajęte stanowisko nie było spójne ze stanowiskiem rządu polskiego, a także kłóciło się z zasadą solidarności z narodem ukraińskim z okresu tzw. pomarańczowej rewolucji, której to Janusz Lewandowski był gorącym zwolennikiem. W tym politycznym amoku UE racjonalnie zachował się polski rząd oraz większość opinii publicznej stosując przyjacielską zasadę wyciągniętej, a nie odrzucanej ręki. Traktując Ukrainę jak dobrego sąsiada należy z Ukrainą rozmawiać, a nie zmuszać jej do szukania innego partnera. W politycznym galimatiasie zagubił się również debiutujący w poważnej polityce bliski nam, znany kiedyś sportowiec. Ten przykład pokazuje jak świat sportu opanowany przez polityków może zniszczyć piękną ideę barona Pierre'a de Coubertina.

Polityczne zawirowania nie omiły polskiej gościnności. Kiedy do

Polski przyjechał przed wyborami we Francji kandydat na prezydenta Francois Hollande, został przyjęty jedynie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego i Leszka Millera. Donald Tusk jako zwolennik Sarkozy'ego nie stanął w roli gospodarza. Los zakpił z naszego premiera, kiedy Francuzi wybrali F. Hollande'a na prezydenta swojego kraju. Nie posądzam Donalda Tuska o brak wychowania, ale doradcy pana premiera pewnie nie czytają francuskich gazet.

Ostatnie wydarzenia najdobitniej określa myśl, którą umieścił wybitny malarz hiszpański Francisco de Goya na cyklu swoich grafik przedstawiających alegorie stanów ludzkiej świadomości: „gdy rozum śpi, budzą się demony”.

**Bogdan Bujak**

**PS Przed nami wielkie sportowe piłkarskie święto Euro 2012. Życzymy sobie sukcesu sportowego i organizacyjnego, aby w świat wyszło przesłanie, że warto było Polsce i Polakom powierzyć rolę gospodarza tak dużej imprezy.**



**Bogdan Bujak** – były poseł na Sejm RP.



## TRZY PYTANIA DO...

# Ryszarda Aszyka

dyrektora budowy A-1 w rejonie Kalinka

**- Rozpoczął się najdogodniejszy okres na budowie wielkiego węzła drogowego powstającego na skrzyżowaniu autostrady A-1 i ekspresówki S-8 w rejonie Kalinka, proszę powiedzieć Czytelnikom, na jakim etapie znajduje się ta ważna dla nas wszystkich inwestycja?**

- To prawda, że ładna pogoda jest bardzo ważna na takiej budowie. Na szczęście miniona zima nie należała do najsurowszych i udało nam się wykonać sporo zaplanowanych zadań. Aktualnie wszystkie zadania realizujemy zgodnie z harmonogramem. Wszystkie roboty fundamentowe na obiektach inżynierskich są już rozpoczęte, mamy już gotowe pierwsze fundamenty i podpory pod główny wiadukt, wymieniliśmy już 60 procent gruntów, czyli 110 tys. metrów sześciennych ziemi, ruszyła budowa pierwszych nasypów, przebudowaliśmy wszystkie kolizje energetyczne i wodociągowe, powstaje wielkie przejście dla zwierząt. Szacujemy, że zrealizowaliśmy

30 procent całego zadania inwestycyjnego, co może niektórych dziwić, jako że wiele trudnych robót związanych ze wzmocnieniem gruntu i wznoszeniem obiektów inżynierskich teraz nie widać, gdyż znajdują się pod powierzchnią ziemi. O skali tych robót świadczą



między innymi to, że łącznie wykonujemy 7 tysięcy metrów bieżących pali, a każdy z nich liczy około 18 metrów, podczas gdy większa jego część znajduje się w ziemi.

**- Jakie roboty realizowa-**

**ne będą w najbliższych miesiącach?**

- Czekają nas budowa obiektów inżynierskich, wznoszenie kolejnych betonowych podpór, wiaduktu, budowa nasypów. W rejonie autostrady, między innymi w pobliżu Modlicy, a także na samym węźle, zbudujemy 4 zbiorniki retencyjne, w których gromadzona będzie woda odprowadzana podczas opadów deszczu. W końcowej fazie powstaną ekrany akustyczne zaplanowane w pobliżu zabudowań Kalinka i Modlicy. Aktualnie roboty przyspieszają – pracuje już około 160 osób, a docelowo w sezonie przewidujemy nawet 300. Oczywiście korzystamy z pomocy wielu podwykonawców, ale ponad połowę zadań realizujemy własnymi siłami. Jeśli żadne kłopoty nie pokrzyżują nam planów, jeszcze w tym roku rozpoczniemy budowę betonowej nawierzchni autostrady A-1 i ekspresówki S-8. Łącznie mamy do zbudowania 2800

metrów tej pierwszej i 1300 – drugiej.

**- Mieszkańcy Romanowa z niecierpliwością spoglądają na plac budowy, bo z powodu robót od kilku miesięcy zmuszeni są do korzystania z uciążliwych objazdów przez Modlicę, zatem proszę powiedzieć, kiedy będą mogli bez przeszkód korzystać z drogi przez Kalinko i przejechać nad autostradą?**

- Znamy doskonale te kłopoty mieszkańców, dlatego zamierzamy do końca bieżącego roku zbudować wiadukt, by ludzie bez przeszkód mogli jechać z Romanowa do Kalinka. W miejscu dawnej drogi powstał już głęboki wykop, trwa wylewanie pali przyszłego wiaduktu. Mam nadzieję, że uda się przyspieszyć budowę tego obiektu. Planowe zakończenie inwestycji, czyli zbudowanie węzła i dróg dojazdowych, łącznie z przepustami i przejściami dla zwierząt, przewidziane jest na styczeń 2014 roku.

(P)

„Gazeta Rzgowska” rozmawia z projektantem hali sportowej mgr. inż. arch. Robertem Mrzewą

## MIELIŚMY SZCZĘŚCIE



**- Podobnych do hali sportowej w Rzgowie obiektów powstaje w kraju coraz więcej, ale nie wszystkie projektowane są z takim rozmachem...**

- Na etapie konkursowym program był nawet bogatszy, bo przewidywał obiekt częściowo dwukondygnacyjny, połączony z krytą pływalnią, która na razie jeszcze nie powstała. Mieliliśmy szczęście, bo inwestor, czyli gospodarze gminy, byli otwarci na różnorodne nowoczesne rozwiązania, współpracowali z nami bardzo ściśle. Stąd wielofunkcyjność i nowoczesność

tego obiektu. Powstała więc ostatecznie nie tylko sama hala sportowa, w której można organizować różnorodne imprezy nie tylko sportowe, ale i sala konferencyjna, zaplecze sanitarne i sportowe, a także kilka sal do różnych zajęć i ćwiczeń. Zarówno inwestor jak i my założyliśmy sobie, że ten nowoczesny obiekt będzie długo służył mieszkańcom miasta i gminy.

**- Które z zastosowanych tu nowoczesnych rozwiązań budzą Pana dumę?**

- Doktor inżynier Jan Jakubowski zaproponował bardzo

ekonomiczne i lekkie łukowe rozwiązanie stropu hali. Dobrym rozwiązaniem jest też sportowa posadzka na drewnianym ruszcie zainstalowana w samej hali. Wspomnianą podłogę pokrywa chroniąca przed wypadkami antypoślizgowa nawierzchnia. Zadowolony jestem również z dźwiękochłonnej wykładziny pokrywającej ściany i poprawiającej znacznie akustykę, a także samego doświetlenia sali. Dzięki temu ostatniemu nie ma potrzeby, by w dzień uruchamiać sztuczne oświetlenie, co przynosi znaczne oszczędności.

**- Jak układała się współpraca projektanta z inwestorami i wykonawcami?**

- Nie mieliśmy większych problemów, bo inwestor był otwarty na nasze rozwiązania i sugestie, chętny do dyskusji. Podobnie było z wykonawcą, zwłaszcza z firmą „Unibud” z Łodzi. Gdy działania wszystkich ogniw decydujących o ostatecznym kształcie inwestycji spletały się harmonijnie, można mówić o zadowoleniu. A tak właśnie było w tym przypadku.

**- Czy wszystko, co państwo zaprojektowali, zrealizowano zgodnie z oczekiwaniami?**

- Tak, udało się całkowicie zrealizować naszą koncepcję.

**- Czy dziś, już po oddaniu obiektu do użytku, coś by Pan w nim zmienił?**

- Jeśli bym coś zmieniał to najwyższe detale, jakieś niuanse...

**- Zastanawiam się, czy wykładziny słupów np. na korytarzach, będą dostatecznie trwałe...**

- To jest specjalnie utwardzony materiał, dostosowany do takiej roli, a więc powinien długo dobrze służyć.

**- Oddana do użytku 26 marca hala sportowa jest jednym z elementów wielkiego kompleksu sportowo-kulturalnego. Jak docelowo będzie ona powiązana z pływalnią i domem kultury?**

- Tak projektowaliśmy halę sportową, by docelowo tworzyła całość z krytą pływalnią. Według mnie ta ostatnia też powinna być przykryta konstrukcją łukową, ale wykonaną z drewna, a nie stali. Wykonany już pasaż jest ważnym elementem spajającym ten kompleks, gdyż po jednej stronie znajdzie się basen, zaś po drugiej – dom kultury, natomiast w środku - zbudowana już hala sportowa. Docelowo pasaż doprowadzony zostanie do ulicy Ogrodowej.

**- Czy zatem będzie Pan projektował te kolejne inwestycje?**

- Jeśli będzie taka możliwość, przystąpimy do konkursu i być może zaprojektujemy dom kultury.

(PO)

*Robert Mrzewa - łodzianin, wspólnie z małżonką Katarzyną, tuszynianką z pochodzenia, od 2000 r. prowadzi w Łodzi pracownię projektową „Mrzewa Architektki”, absolwent Politechniki Łódzkiej (1998 r.), praca dyplomatyczna pod kier. dr Elżbiety Muszyńskiej, wspólnie z żoną zaprojektował rzgowską halę sportową, ponadto realizował m.in.: projekt stacji serwisowej „Renault” w Rzgowie przy ul. Rudzkiej, projekt stacji serwisowej ACC w Rzgowie przy ul. Leśnej, projekt przebudowy ośrodka wypoczynkowego na hotel Grzegorzewski w Tuszynie, projekt odrestaurowania budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Piotrkowie Trybunalskim przy ul. Sienkiewicza, projekt Centrum Informacji Turystycznej w Piotrkowie Trybunalskim, a także przebudowę elektrowni w łódzkiej „Manufakturze”. Obecnie jego pracownia realizuje Gminne Centrum Społeczno-Kulturalne w Śonicowicach k. Gliwic.*



# I SPOTKANIA CHÓRALNE

To jest w pewnością bardzo dobry pomysł. Gospodarze Rzgowa chcą, by w okresie lata na estradzie w Parku Miejskim prezentowały się różnorodne zespoły. Pierwsze próby są niezwykle obiecujące. 17 czerwca br. (niedziela) wystąpią tu chóry z kilku miast, w tym rzgowski „Camerata”.

Wspomniane I Spotkania Chóralne to impreza nietypowa, będąca warsztatami dla kilku wysokiej klasy chórów naszego regionu, m.in. z Pabianic, Aleksandrowa Łódzkiego i Piotrkowa Trybunalskiego. Nad poziomem artystycznym imprezy czuwać będzie prof. Anna Domańska z Akademii Muzycznej, zaś nad

organizacją – szefowa „Cameraty” i pomysłodawczyni Spotkań – Izabela Kijanka.

- Celem imprezy jest przede wszystkim integracja środowiska chóralnego, wspólne muzykowanie i podzielenie się doświadczeniem – mówi I. Kijanka. - W województwie łódzkim funkcjonuje sporo różnorodnych chórów, które na ogół bardzo rzadko spotykają się i dzielą doświadczeniami. Tymczasem śpiew chóralny cieszy się dużą popularnością, o czym świadczą chociażby koncerty kolęd, które organizujemy w Rzgowie z udziałem amatorskich zespołów śpiewających z różnych miast.

Podczas I Spotkań Chóralnych odbędą się warsztaty wokalne, m.in. wspólne ćwiczenia emisji głosu, wspólne próby i śpiewanie wybranego utworu. Niejako na finał rzgowianie będą mogli wysłuchać koncertu poszczególnych chórów zakończonego wspólnym odśpiewaniem wybranego utworu.

Jeśli Spotkania Chóralne zostaną zaakceptowane przez uczestników i rzgowian, być może staną się imprezą cykliczną, a miasto nad Nerem wypromuje jeszcze jedną kulturalną „specjalizację”. Śpiewanie chóralne ma przecież w Rzgowie długoletnią tradycję, czego potwierdzeniem jest wspomniana „Camerata”. (ER)

## Forum Gospodarcze Polska - Turcja

Z udziałem wicepremiera, ministra gospodarki Waldemara Pawlaka oraz ministra gospodarki Turcji Zafera Caglayan odbyło się 16 maja br. w Ministerstwie Gospodarki Polska – Tureckie Forum Gospodarcze. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele kilkudziesięciu firm polskich i tureckich, którzy po części oficjalnej mieli możliwość nawiązania kontaktów biznesowych. Gośćmi forum byli również przedstawiciele Centrum Targowego PTAK S.A.

Celem spotkania na tak wysokim szczeblu był rozwój polsko

– tureckich stosunków gospodarczych i politycznych. Turcja przedstawiana jest jako jeden z pięciu najbardziej perspektywicznych krajów, w których realizowane będą polskie projekty promocyjne, a jednym z nich będzie współpraca polskich i tureckich linii lotniczych. W trakcie obrad polska spółka POLMOT Warfema S.A. oraz turecka Hattat Holding A.S. podpisały porozumienie o wspólnej produkcji podzespołów do ciągników średniej i dużej mocy.

W części obejmującej presenta-

cję polskich i tureckich projektów gospodarczych, ze strony polskiej, jako jedyny przedstawiony został projekt Centrum Targowego PTAK S.A. - PTAK EXPO, który spotkał się z żywym zainteresowaniem przedsiębiorców obu krajów. Przedstawiciele Zarządu CT PTAK przeprowadzili wiele rozmów biznesowych z tureckimi firmami i instytucjami finansowymi, odpowiadając na pytania dotyczące m.in. skali projektu PTAK EXPO oraz możliwości współpracy.

(B)

## POWRÓT STAREGO RYNKU?

dokończenie ze str. 2

### NAJSTARSZA ŚWIĄTYNIA?

Gdzie znajdował się najstarszy rzgowski kościół? Przez długi okres Rzgów należał do parafii w Tuszynie. Nie było wówczas w Rzgowie kościoła parafialnego, ale zapewne kapituła krakowska zadbała, by powstała niewielka drewniana kaplica. Gdy w 1467 r. za sprawą zapobiegliwych kanoników i Kazimierza Jagiellończyka Rzgów otrzymał prawa miejskie, zaczęto myśleć o samodzielnej parafii. Erygowano ją w 1469 roku, a kilka lat później zyskała ona własną świątynię, co zapewne miało związek z szybko rozwijającym się miasteczkiem. Jak wynika z przekazów historycznych, drewniany kościółek pod wezwaniem św. Stanisława biskupa powstał w 1475 roku. 3 października tegoż roku kapituła krakowska zapewniła świątyni uposażenie.

Niestety, jak wspomina Maksymilian Baruch, „po upływie półtora wieku budynek niszczał zupełnie”, a reszty dopełnił pożar, który wybuchł w 1618 roku. To tragiczne w skutkach zdarzenie stało się „podniętą do wystawienia nowej świątyni z cegieł”. 4 maja 1621 roku położono kamień węgielny, a pięć lat później, gdy stanął już nowy kościół, starą drewnianą świątynię postanowiono rozebrać i przewieźć do Ku-

rowic, gdzie służyła tamtejszym parafianom aż do 1730 roku.

Zatem wszystko zdaje się wskazywać na to, że na Starym Rynku znajdowała się pierwsza i najstarsza świątynia Rzgowa, poprzedzająca ów kościół wzniesiony w 1475 roku. Prawdopodobnie z czasem wspomniana kaplica zniknęła z powierzchni ziemi, a w miejscowej tradycji przetrwała o niej pamięć, ugruntowana potem stawianymi tu kolejnymi krzyżami. Stawiano je - jak powtarzano z pokolenia na pokolenie - dla upamiętnienia tej pierwszej w Rzgowie świątyni.

### POWRÓT DO TRADYCJI

Stary Rynek to nazwa tkwiąca głęboko w rzgowskiej tradycji, ale nieoficjalna. Takiej nazwy próżno szukać na współczesnym planie miasta. Wszystkie domy stojące przy tym placu oficjalnie zarejestrowane są przy ulicy Rawskiej. Mieszkańcy jednak od dawna posługują się tradycyjną nazwą rynku, dla odróżnienia do Nowego Rynku, czyli dzisiejszego Placu 500-lecia. Warto zatem zastanowić się nad oficjalnym przywróceniem temu najstarszemu fragmentowi miasta jego oryginalnej nazwy. Taka decyzja radnych usankcjonowałaby nie tylko miejscową tradycję, ale byłaby też elementem nobilitacji tego zapomnianego rynku.

(POR)

### Świadczymy usługi w zakresie :

- profilaktyki
- stomatologii zachowawczej i dziecięcej
- endodoncji (leczenie kanałowe)
- protetyki
- chirurgii stomatologicznej

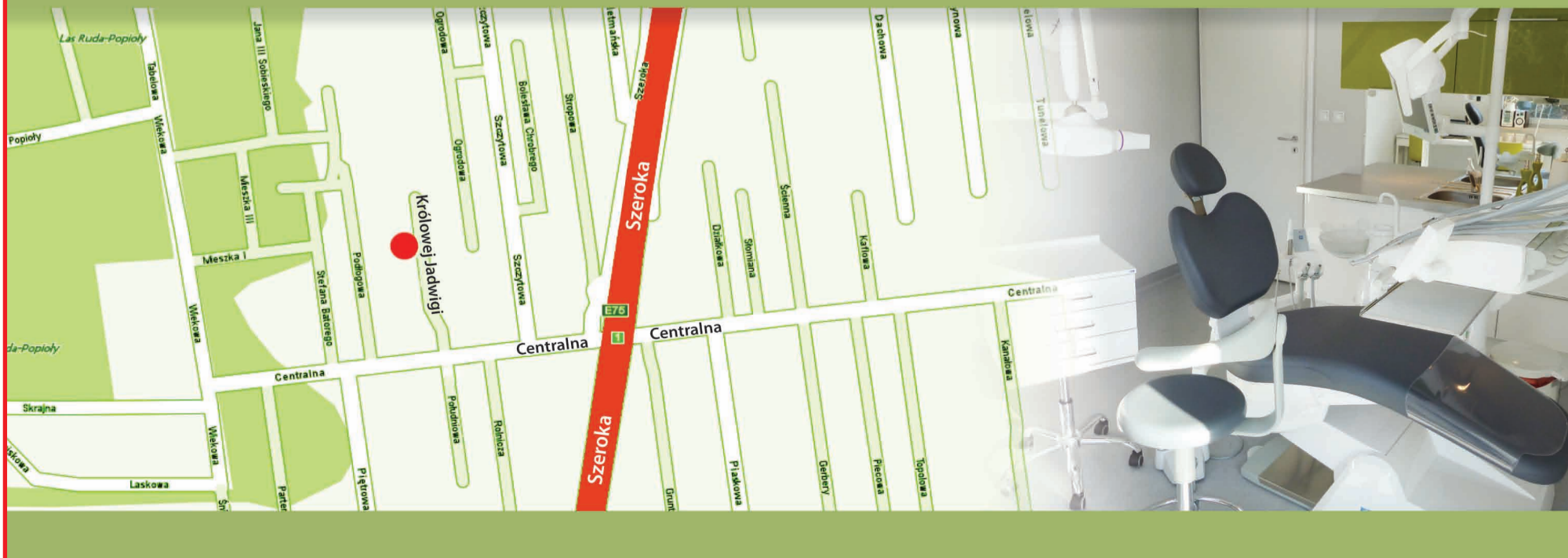
Zapewniamy maksymalny komfort, przyjemną atmosferę i pełen profesjonalizm usług wykonywanych na najwyższej klasy sprzęcie i materiałach stomatologicznych.

Posiadamy nowoczesny aparat rentgenowski do wykonywania zdjęć zębowych dla dokładniejszej diagnostyki i oceny wyników leczenia.

## Zapraszamy do nowo otwartego Gabinetu Stomatologicznego w Starowej Górze.

Prosimy o telefoniczne uzgadnianie terminów wizyt w gabinecie. Tel kontaktowy 606 233 533

Adres: ul. Królowej Jadwigi 15, 95-030 Starowa Góra







Z pamiętnika tetryka (1)

# RUSKIE WE WSI

**Niespodziewanie dowiedziałem się z mediów, że na emeryturze nie muszę robić tego, czego nie lubię. Wstrząśnięty tym, lecz nie zmieszany, skonkludowałem, że faktem jest, iż cztery lata temu wyniosłem na strych warsztat pisarski (i nie tylko), ale nie znaczy to wcale, jakobym nie cierpiał pisanie i nie kochał uciech wszelakich, a szczególnie przyjemności stetryczalego sybaryty.**

Nie da się natomiast ukryć, że od pewnego czasu współobywatele dręczą mnie pytaniami, czy jeszcze mogę, czy piszę i co piszę, itp., po czym, nie wierząc w moje sumitacje, molestują uparcie, abym wziął się w garść i wyrwał z tego starczego błogostanu. A najgorętszym molestantem w tym gronie jawi się mój imiennik, niejaki Poradowski – ostatni redaktor naczelny „Głosu Robotniczego, gdzie miałem kiedyś swój debiut etatowy i półtoraroczny epizod jako журналиста.

Ujęty ciepłem i życzliwością molestanta, uległem mu w chwili słabości i teraz czeka Was, kochani, dłuższe ze mną obcowanie. Jeżeli Najwyższy nie powoła mnie zniecka na Drugą Stronę, to bliskich memu rocznikowi, a więc tych z lat 1935-1945, dopadną chwile rozrzewnienia, moc wzruszeń, śmiech przez łzy, płacz ze śmiechu i Bóg wie, co

jeszcze. Chcieliście pamiętnika tetryka, no to go macie!

\*\*\*

Babcia Walercia kopała przymusowo szwabskie okopy gdzieś w okolicach Wielunia, dziadek Stasiek harował na robotach w Rzeszy, a ciocia Gienia i wujek Wacek męczyli się w lagrze dla małolatów. Opuszczone mieszkanie przy ulicy Wieniawskiego, równoległej do nasypu kolejowego wiodącego od Chojen do Łodzi Kaliskiej, okupował tajny rezydent, czyli mój ojciec. Zbiegł on z robót w Prusach Wschodnich, jadąc do Łodzi to na buforach, to pod wagonem, i zamelinował się na Wieniawskiego jako opiekun chorującej na nogi mojej chrzestnej matki o imieniu Czesława, no i czteroletniego brzdąca, czyli mnie. Do studni na podwórzu i do trzepaka chadzał zwykle jako niemiecka gosposia – w fantazyjnie zakrę-

conym turbanie i seksownie rozmemłanym szlafroku.

Pewnego styczniowego wieczoru siedzieliśmy na piętorku u pani Wójcikowej, gwarząc, popijając herbatkę z suszu naci marchwianej i grając w Chińczyka, kiedy naraz od wschodu napłynął złowieszczy pomruk, przeradzając się w groźne buczenie, po czym na niebie rozblęła światłami wielka choinka. To płonęły zawieszane na spadochronach flary, wyławiając z mroźnej pomroki wagony na kolejowym nasypie – cel nalołów bombowców, za sterami których siedziały ruskie pilotki.

Ojciec ściągnął mnie i chorą ciocię Czesię, moją chrzestną razem, na dół, z nerwów w pośpiechu złamał klucz w zamku, tak że nie mogliśmy wejść do mieszkania, i trzeba było ukryć się w pralni. Nasze podniebne wyzwolicielki jakoś źle celo-

wały, bo jedna z bomb walnęła w studnię na sąsiedniej posesji. Detonacja wstrząsnęła pralnią, serce miałem pełne strachu, usta zaś i oczy pełne ceglanego pyłu. Wtedy ojciec wywlókł nas spod nalotu sowieckich bombowców i jakimś cudem przemycił do mieszkania ciotki Rozalki na ulicy Franciszka, gdzie czekała z sankami moja matka, którą zatrzymało tutaj bombardowanie.

\*\*\*

Matka zaciągnęła mnie na sankach na przedpola Rzgowa, gdzie przeżyłem z kolei ostrzał artyleryjski i z broni maszynowej. Leżąc w głębokim śniegu, osłonięty matczynym ciałem, słyshałem świst lecących od Rzgowa kul oraz ich ślizg po tafli lodu na stawie. Matka zawróciła do obejścia Niemca, który za stodołą w szczerym polu miał schron ziemiankę. Siedząc w ciasnocie widziałem, jak ludzie machają prześcieradłem, żeby tego naszego schronu nie rozjechali „wyzwoliciele” w sowieckim czołgu.

A potem była prawdziwa uczta. Jadłem pyszności, jakich

nie miałem w ustach od narodzenia, kiedyśmy zaś uśmiercili w sobie wojenny głód, ruscy podziękowali Niemcom w ten sposób, że kazali gospodarzowi zdjąć buty, wyprowadzili go z domu i zastrzelili.

Nazajutrz towarzysze Moskale chcieli rozwalić mojego ojca, ten bowiem w eleganckiej jesionce pilśniowym kapeluszu, wyglądał jak co najmniej agent gestapo. Trzeciego stopnia. Matka ukłękła przed pijanym lejtnantem jak przed batiuszką Stalinem i zegnając się niczym pop w cerkwi, tłumaczyła z rozpaczą, że jej mąż uciekł z robót w Prusach Wschodnich, gdzie razem z jeńcami rosyjskimi tyrał u bauera, żywiąc się gotowanymi kilkakroć muchomorami, a po ucieczce w tym gustownym ubraniu ukrywał się przed Niemcami. No i ojciec ocalał...

Ruscy stali jeszcze we wsi, a w budynku u zbiegu drogi w Gospodarzu z drogą do Guzewa funkcjonował już sklepik z łakociami i pospolitą żywnością. Ten narożny dom stanowił roгатkę Rzgowa, lecz jako dziecko przez lata nie zdawałem sobie z tego sprawy. Przez te lata w drodze do szkoły towarzyszyły mi ślady wojny. Ale o tym dopiero w następnym numerze...

Ryszard Binkowski

## GDZIE PRZENOCOWAĆ

**Próżno szukać w naszym regionie gminy dysponującej tak bogatym zapleczem gastronomiczno-noclegowym. No, może konkurencją mogłyby być niektóre miejscowości nad Zalewem Sulejowskim czy zbiornikiem „Jeziorsko”, ale ich baza rekreacyjna ma zwykle charakter sezonowy i służy głównie wczasowiczom. Tymczasem w rzgowskich hotelach czynnych przez cały rok goszczą przede wszystkim handlowcy, przejeżdżający tu także z wielu krajów Europy.**

Naszyc rzgowskich hoteli nie musimy się wstydić, gdyż na ogół prezentują wysoki standard. Prywatni właściciele starają się, by goszczący w nich handlowcy i turyści powracali, co może być realne tylko wówczas, gdy usługi są na najwyższym poziomie tym bardziej, że w pobliżu jest Tuszyn dysponujący nowoczesną i obszerną bazą hotelowo-gastronomiczną, podobnie zresztą jak i Łódź.

**Oto rzgowskie hotele:**

„Jurand” – ul. Tuszyńska 73, przy drodze krajowej nr 1, tel. 42 214-10-50, 214 13-48, najstarszy tego typu obiekt w Rzgowie (1981 r.), dysponujący 16 pokojami 1-, 2-, 3- i 4-osobowymi, barem i obszernym parkingiem. Nocleg w pokoju 1-osobowym kosztuje 71 zł, 2-osobowym – 91 zł, 3-osobowym 171 zł, 4-osobowym – 201 zł

„Eden” – ul. Letniskowa 11/13, tel. 42 214-17-19, 601-353-802

Kompleks hotelowo-gastronomiczny nadaje się doskonale na różnorodne imprezy zamknięte i konferencyjne, bardzo blisko drogi krajowej Łódź-Katowice, a jednocześnie na uboczu, w miejscu cichym, hotel na 60 miejsc, pokoje 1-, 2-, 3-osobowe w cenie od 50 zł za nocleg, wysoki standard, restauracja, sala bankietowa, kawiarnia, obszerny dozorowany parking. Apartament – w cenie 230-300 zł, pokój 1-osobowy – 120 zł, 2-osobowy – 140, 3-osobowy – 180 zł, 4-osobowy 220 zł.

„Odyseja” – ul. Nasienna 3, tel. 42 214 12-77, 708-477-507, na dużym terenie (3,5 ha) znajduje się wielki ogród pełen zakamarków, w hotelu jednorazowo z noclegu mogą skorzystać 72 osoby, zaś z zaplecza gastronomicznego – nawet 300. Jest tu także sala konferencyjna, siłownia, sauna, parking, lokal „Grota” na imprezy zamknięte. Atrakcją jest niewątpliwie koń trojański,

którego bez trudu można dostrzec z dwujezdniówki Łódź – Piotrków Trybunalski. Ceny miejsc noclegowych – od 50 zł za łóżko, za 2-osobowy apartament trzeba zapłacić 250 zł, za pokój 1-osobowy – 100 zł.

„Wir” – ul. Długa 23, tel. 42 214-10-15, fax 42 214-25-75, 422-141-015

Hotel w samym centrum miasta, blisko drogi krajowej nr 1, 23 pokoje o indywidualnym wystroju, właściciele podkreślają, że panuje w nim rodzinna atmosfera, dlatego zagląda tu wielu stałych gości. Jak możemy wyczytać w reklamie, „każdy z pokoi posiada indywidualny, oryginalny i przyjazny wystrój, (...) to miejsce o niepowtarzalnej rodzinnej atmosferze”. Do dyspozycji gości jest restauracja, drink-bar, pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe, z łazienkami (łazienki także na korytarzach), dozorowany parking.

Dodajmy jeszcze, że w mieście i gminie Rzgów (m.in. w Starowej Górze) znajduje się sporo kwater prywatnych, z których korzystają głównie ekipy realizujące wielkie inwestycje, m.in. autostradę A-1 i drogę ekspresową S-8, a także outlet Ptak Expo.

(PO)

## Wypoczynek u „Juranda”

Co prawda Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa nie miał nic wspólnego z naszym miastem, ale za sprawą urzędników 31 lat temu zagościł na dobre w Rzgowie. Jak to się stało – zdradza współwłaściciel hotelu przy krajo-wce Grzegorz Pańnikowski.

- Było to u progu lat osiemdziesiątych, gdy mój tata Witold postanowił uruchomić hotel przy drodze Łódź – Piotrków. Zastanawiał się nad nazwą, bo chciał, żeby była oryginalna, ale urzędnicy stwierdzili stanowczo, że może wybrać tylko z obowiązującej oficjalnej listy. Cóż było robić, tata zdecydował się na Juranda, bo zapewne jak wielu Polakom bohater „Krzyżaków” był mu bardzo bliski.

Pan Witold zmarł trzy lata temu po ciężkiej chorobie i hotel prowadzi teraz jego małżonka z synem Grzegorzem. Hotel ma znakomitą lokalizację. W 16

przytulnych pokoikach może wypoczywać jednorazowo 27 osób. Dla wygody gości jest tutaj bar, a także obszerny parking. Jak twierdzi pan Grzegorz, ponad połowę gości stanowią handlowcy odwiedzający Rzgów głównie dzięki tutejszemu Centrum Handlowemu „Ptak”, nie brak wśród nich przybyszów ze Wschodu, a także Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii i Niemiec. Rozbudowa imperium Antoniego Ptaka i nowe arterie komunikacyjne w rejonie Rzgowa stwarzają dodatkowe szanse dla „Juranda”, który być może w przyszłości zostanie rozbudowany. O tych planach pan Grzegorz mówi raczej nieśmiało, ale nie ukrywa, że dziś najważniejsze jest podnoszenie jakości usług, bo konkurencja w branży hotelarskiej jest coraz większa i trzeba dbać o klientów.

(PO)





## Rozmowa ze światowej sławy śpiewakiem operowym Kałudi Kałudowem

# WIELKIE SERCE RZGOWA



**- Chyba naprawdę polubił Pan Rzgów, skoro odwiedza Pan to miasto po raz kolejny...**

- Nie polubiłem, ja jestem zakochany w Rzgowie! Zaimponowali mi szczególnie mieszkańcy, którzy zapamiętali mnie po ubiegłorocznym koncercie i teraz na ulicy mówią mi, by takich imprez było więcej. Ale najbardziej wzrusza mnie coś innego – wszyscy mi się kłaniają, nawet dzieci, co świadczy o tym, że mnie traktują bardzo życzliwie. To miasteczko ma wielkie serce. Przypomina mi to bułgarską wieś, w której się urodziłem i gdzie jako dziecko również każdego przechodnia pozdrawiałem. Coś podobnego oglądałem także w małych niemieckich miasteczkach.

**- To miłe szczególnie dla przybysza...**

- Świadczy to o dobrym wychowaniu rzgowian, o wysokiej kulturze...

**- Co Panu najbardziej podoba się w Rzgowie?**

- Miasteczko jest czyste, uporządkowane, można spokojnie spacerować po urokliwych uliczkach. Nie zauważyłem tu petów na chodnikach. Podoba mi się Park Miejski z urokliwymi fontannami, placem zabaw dla dzieci i kameralnym amfiteatrem przyjaznym dla ludzi. Oglądałem rzgowskie centra targowe i zaimponowały mi nie tylko wielkością, ale i dostosowaniem do potrzeb tysięcy mieszkańców, którzy tu znaleźli pracę. Na przybyszu Rzgów robi imponujące wrażenie.

**- W Pana pierwszej ojczyźnie - Bułgarii zapewne również są małe urokliwe miasteczka...**

- Oczywiście, uwielbiam starą bułgarską architekturę doskonale dostosowaną do naszego klimatu. Stylowe domy w części parterowej są wzniesione z kamienia, potem rozszerzają się i kolejna kondygnacja budowana jest zwykle z drewna i cegły. W tej części parterowej nawet

w największe upały panuje miły chłód.

**- Co Pana urzekło w naszym kraju?**

- Moja pierwsza żona pochodzi z Polski, mam tu 4 dzieci, 3 wnucząt, a także wielu przyjaciół. Teraz mogę powiedzieć, że jedną nogą stoję w Polsce, drugą w Bułgarii, bo przecież pracuję w Starej Zagorze. Gdy jestem w swojej ojczyźnie, tęsknię za Polską, gdy pojawiają się w Polsce – pragnę wrócić do Bułgarii. Przyjeżdżam często do Polski, bo tu uczestniczę w koncertach, ponadto prowadzę działalność pedagogiczną.

**- Co to znaczy uczyć innych śpiewu, jak może to czynić wielki tenor?**

- Działalność pedagogiczna to nie tylko podnoszenie poprzeczki i wysokie wymagania od ucznia, ale i od siebie. Na szczęście wciąż jestem w niezłej formie. Dzielę się swoim bogatym doświadczeniem i wiedzą. Jeśli idzie o doskonalenie warsztatu, moja profesja nie ma końca, wymaga bezustannego doskonalenia.

**- Jak długo można śpiewać na scenie operowej?**

- Dopóki Pan Bóg pozwoli. Pavarotti śpiewał nawet po chemioterapii i jego głos był wciąż doskonały. To kwestia techniki, umiejętności. Ja już śpiewam od prawie 35 lat, a jeśli doliczę 3 lata pracy w chórze marynistycznym i 4 lata nauki, to śmiało mogę powiedzieć, że śpiewam ponad 40 lat. Moje estradowe śpiewanie trwa nieprzerwanie od 15 roku życia.

**- Do Rzgowa na konsultacje i naukę przyjeżdża do Pana wielu śpiewaków, widziałem też wśród nich znakomitego tenora Dariusza Stachurę...**

- Stachura nie przyjeżdża do mnie w roli ucznia, to przecież znakomity śpiewak, który korzysta jedynie z mojego doświadczenia pedagogicznego. Nawet najwięksi śpiewacy podpatrują innych i uczą się. Tak było na przykład w Wiedniu, gdzie występowałem na scenie z Placido Domingo. Gdy któregoś dnia usłyszał w garderobie mój śpiew, przyszedł do mnie, by poznać moją technikę, bo był nią zauroczony i nie wstydził się przyznać, że pewną partię chciał wykonywać tak właśnie jak ja, ale mu to dotąd nie wychodziło. Podobnie było z wielkim dyrygentem Nella Santim, który nigdy

nie odwiedzał tenorów w garderobie, ale dla mnie zrobił wyjątek, bo podczas pierwszej próby zaintrygował go mój głos. Jak widać, nawet najwięksi mistrzowie nie wstydzą się podpatrywać innych i doskonalić swoje umiejętności.

**- Kiedy usłyszymy i zobaczymy Pana na rzgowskiej scenie, a także w kraju?**

- Jutro wraz z przyjaciółmi i uczniami zaśpiewam w Rzgowie, zaś 15 czerwca wezmę udział w koncercie w Kaliszu, a potem Raciborzu.

**- Dziękuję Panu za rozmowę i życzę dalszych sukcesów na scenach operowych.**

*Rozmawiał:*

*Ryszard Poradowski*

**Kałudi Kałudow – światowej sławy tenor rodem z Warny (Bułgaria), obdarzony niezwykłej urody głosem, stawiany obok wielkiej trójki tenorów: Carrerasa, Pavarottiego i Domingo. Laureat wielu konkursów wokalnych, m.in. w Genewie i Moskwie. Występował na najbardziej znanych scenach operowych świata, m.in. w La Scali w Mediolanie, Staatsoper w Wiedniu, Hamburgu, Berlinie i Paryżu. Poprzez rodzinę, koncerty i działalność pedagogiczną związany z Polską. Zamieszkuje w pobliżu Starej Zagory.**

## Centrum Sportowo-Rekreacyjne zaprasza ...

**Gutów Mały - gmina Grabica - kierunek Piotrków Tryb.**

### Wolne terminy – Organizujemy ...

- imprezy prywatne i firmowe
- chrzciny i komunie
- przyjęcia urodzinowe i imieniny
- wieczory panieńskie i kawalerskie
- biesiady
- kolonie / obozy sportowo-rekreacyjne
- turnieje piłkarskie i tenisowe

### Oferujemy także :

- bazę noclegową na 64 osoby w 2 kameralnych hotelach,
- restaurację z całodziennym wyżywieniem,
- sauny, jacuzzi, mini baseny i siłownię,
- karczmę grillową dla 150 osób i chatę grillową z telebimem na 50 osób,
- ognisko / grill na świeżym powietrzu
- mini golf, korty tenisowe
- catering
- tereny rekreacyjne i sportowe

Telefony: 44 616 11 90; 506 100 284

97-306 Grabica, Gutów Mały 3

info@pilka.ptak.com.pl

www.pilka.ptak.com.pl



# WITRAŻE PEŁNE SŁOŃCA

*dokończenie ze str. 1*

Faktem jest jednak, że na brak witraży już przed laty zwrócił uwagę ks. T. Malec, gdy po raz pierwszy zawitał do rzgowskiej świątyni. Choć wiekowa i pełna zabytków, wydała mu się wówczas jakaś szara i smutna. Przynależał sobie, że jeśli zdrowie dopisze i zdobędzie pieniądze, witraże rozświetlą i ozdobią wnętrze świątyni. Teraz powoli ten plan urzeczywistnia się.

## WYGRAŁA KONKURS

Instalowanie nowych witraży w zabytkowym XVII-wiecznym wnętrzu to zadanie niezwykle trudne. Nie z powodu kruchej szklanej materii, bo z tą można się jakoś uporać. By na coś takiego zgodzili się „wszyscy święci”, potrzeba sporo zachodu i cierpliwości. Rzgowski proboszcz podpowiedział tematy witraży i teraz do pracy przystąpiła artysta plastyk Maria Suwalska, od lat specjalizująca się w tego typu pracach. Odwiedziła kościół i po szczegółowych studiach postaci świętych, przystąpiła do zaprojektowania poszczególnych okien. Przystąpiła do konkursu i go wygrała. Teraz wszystko zależało od kurii i wojewódzkiego konserwatora zabytków. Były oczywiście dyskusje, zastanawianie się, ale ostatecznie decyzja zapadła: robimy!

- Gdy zobaczyłam stare okna, wiedziałam, że trzeba będzie wykonać nowe i dopiero potem zainstalować w nich witraże – mówi Maria Suwalska. – Zaprojektowałam więc nowe metalowe ramy, uwzględniając pola pod witraże. Po jakimś czasie zamontowano te ramy, a potem wszystko poszło już „z górki”. Do dziś mamy zainstalowanych sześć witraży.

Pani Maria w swojej łódzkiej pracowni przy ulicy Ozorkowskiej pokazuje mi projekty rzgowskich witraży. To, co na papierze, trzeba potem zamienić w szklany kolorowy witraż. Proces tworzenia jest długotrwały, ale ostateczny efekt wynagradza trud.

- Po wycięciu poszczególnych elementów i nałożeniu tzw. patyny, domalowaniu różnych detali, szkło wędruje do pieca, gdzie farba jest wypalana i w temperaturze 650 stopni Celsjusza łączy się trwale z podłożem – wyjaśnia pani Maria. – Teraz pozostaje tylko montaż i podziwianie w oknie szklanego obrazu.

Rzgowianie, którzy odwiedzają swój kościół ze zdumienia przecierają oczy. Po prawej stronie, przy samym ołtarzu jest już witraż z postacią patrona św. Stanisława. U góry trzy rozetki, umieszczona wokół bordiura wykonana w technice złota na



białym tle znakomicie doświetla wnętrze. To technika stosowana w naszym kraju tylko przez artystkę z Łodzi.

Drugi witraż przedstawia polskiego papieża Jana Pawła II, z papieskim herbem w rozecie. Kolejny obraz ukazuje św. Jana Chrzciciela. Następny przedstawia św. Rodzinę. U dołu pani Maria zaprojektowała złote kłosa – symbol chleba życia. Piąty witraż, ukazujący bliskiego tutejszym strażakom i mieszkańcom św. Floriana, ufundował Urząd Miejski. Święty w stroju Rzymianina wylewa wodę na ogień. To alegoria i nawiązanie do tego, co wielokrotnie zdarzało się w Rzgowie, wszak ogień był tu częstym znieprawdowanym gościem. Ostatni witraż przedstawia św. Faustynę. Na wykonanie

czekają jeszcze: św. Marek, św. Franciszek i św. Józef z Dzieciątkiem

- Zawsze bardzo chciałam robić witraże, ale podczas studiów nie uczyłam się tego, więc przez wiele lat zajmowałam się malowaniem obrazów. Ale malarstwo ma wiele wspólnego z wykonywaniem witraży, wszak tutaj tak samo się projektuje, dobiera kolory. Dopiero w 1992 roku odważyłam się zrobić pierwszy witraż. Przez te lata wykonałam je m.in. dla kościoła św. Anny w Łodzi, świątyni przy ul. Łąkoszyńskiej w Kutnie, dla Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej, Bratoszewic, Koluszek i Żar.

Jak rodzi się kształt i szklany obraz? Wydawać by się mogło, że wszystko zależy od artysty, jego wizji, umiejętności. To tylko część prawdy. Maria Suwalska twierdzi, że styl to domena przede wszystkim wnętrza i otoczenia. To ono wymusza kształt, kolorystykę, a często nawet i temat.

Witraż nie jest równy witrażowi. Najtrudniejsze jest wypracowanie stylu, dopasowanie go do wnętrza. – Z pewnością trudne ze względów technicznych było wykonanie rozety o średnicy 3 metrów, ale tego typu kłopoty są niczym w porównaniu do dokonywania wyboru koncepcji, dopasowywania do wnętrza. W Sołku koło Opoczna, gdzie spłonął kościółek łącznie z wizerunkiem Matki Boskiej, ludzie postanowili, że w odbudowanej świątyni znów pojawi się ich patronka. Muszę odtworzyć jej obraz... To też trudniejsze niż sama technika.

## TERAZ KOLEJ NA ELEWACJĘ

- Wymiana wszystkich okien i montaż nowych witraży to za-

ledwie część tego, co zaplanowałam już przed laty – mówi ks. T. Malec. – Trzeba było ratować zabytkowe ornaty, lichterze, teraz muszę już myśleć o konserwacji dachu, by potem bez jakichkolwiek obaw można było przystąpić do remontu elewacji. Roboty trzeba wykonywać etapami, bo są, niestety, kosztowne, a czasy dla parafian, dzięki którym to wszystko realizuję, nie są przecież łatwe. Ponadto mamy do czynienia z budowlą zabytkową, wymagającą specjalnej troski.

Jak na troskliwego gospodarza świątyni i parafii przystało, ksiądz Malec działa z rozważą. Tu raczej nie może być pośpiechu. Szukanie pieniędzy to jedno, ale troska o zabytek jest najważniejsza. Na szczęście nie brak mu sojuszników wspierających go na każdym kroku, takich chociażby jak Jan Hejwowski, który od lat pomaga w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów kościoła. Proboszcz nie ukrywa, że pomaga mu też burmistrz Jan Mielczarek.

Wspomniane witraże nie kosztują mało. Gdyby nie parafianie, z pewnością nie udało się je wprowadzić do rzgowskiej świątyni. Witraż ze św. Stanisławem ufundował Edward Kulanty, św. Rodzina powstała dzięki finansowemu wsparciu innego rzgowskiego biznesmena - Józefa Grota, Jana Chrzciciela ufundował Jan Mielczarek z małżonką, Duchą Świętego – Jolanta i Jan Hejwowski, św. Floriana - rzgowski samorząd. – Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuję! – mówi ks. T. Malec, korzystając ze spotkania z dziennikarzem „Gazety” i jej pośrednictwa.

- Zainstalowanie witraży w świątyni to z pewnością duże wydarzenie. W zabytkowych

murach pojawili się przecież nowi święci. – Zmienili wnętrze, przy okazji wprowadzili trochę słońca, błysku – dodaje z radością pani Maria.

(PO)



*Maria Suwalska – artysta plastyk, łodzianka, absolwentka łódzkiej ASP, dyplom u profesora Lecha Kunki (1971 r.), przez wiele lat zajmowała się malarstwem olejnym, od początku lat 90. – projektowaniem i konserwacją witraży. Witraże wykonane w jej pracowni znajdują się w obiektach sakralnych, m.in. Łodzi, Kutna, Koluszek, Bratoszewic i Rawy Mazowieckiej. W wolnych chwilach sięga po pędzel i maluje oryginalne pastisze...*



Twórczyni rzgowskich witraży Maria Suwalska podczas spotkania z burmistrzem Janem Mielczarkiem

Witraż – ozdobne wypełnienie okna, wykonane z przyciętego kolorowego szkła wprawionego w ołowiane ramki stanowiące kontur rysunku. Dla wzbogacenia rysunku i koloru wprowadza się kreskowanie na szkło lub malowanie specjalnymi farbami wypalnymi potem w piecu. Witraże znane już były w starożytności, stosowali je Arabowie, ale największą popularność zyskały w średniowieczu, rozświetlając ciemne gotyckie świątynie. Do Polski trafiły w XIV stuleciu. Stosowano je głównie w budownictwie sakralnym. Powrót do witrażownictwa zaobserwowano na przełomie XIX i XX wieku w sztuce secesji. Do najbardziej znanych twórców należą: Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański.



# TAJEMNICA PILOTA BYKOWSKIEGO

dokończenie ze str. 1

Uczęszcza do gimnazjum klasyfikacyjnego przy Seminarium Duchownym we Włocławku. Po roku pobytu w Seminarium z powodu kłopotów zdrowotnych otrzymuje roczny urlop. Do Seminarium już jednak nie wraca. Jak pisze po latach jego kolega Tadeusz Salski, „Aktywną służbę Bożą zamienił na aktywną służbę dla Ojczyzny”.

W 1937 r. jest już podporucznikiem i otrzymuje przydział do 31 pp w Łodzi, kilka miesięcy później trafia do jednostki w Sieradzu. Rok później wstępuje do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. Doskonalili swoje umiejętności w Dęblinie. Zostaje oficerem obserwatorem. W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej pracuje przy wymianie „Karasiów” na „Łosie”. W lipcu 1939 r. podczas spotkania z siostrą Zofią mówi o zbliżającej się wojnie. „Z tej wojny nie wrócę” – stwierdza ze smutkiem.

Gdy wybuchła wojna, jest w 212 Eskadrze Bombowej. 3 września samoloty zostają przebazowane na lotnisko Kuciny k. Aleksan-



Patent oficerski dla Mieczysława Bykowskiego, ze zbiorów rodzinnych Piotra Dziomdziorze

drowa Łódzkiego. Następnego dnia 8 „Łosi” pod dowództwem kpt. Wołkowińskiego bombarduje kolumny wojsk hitlerowskich nacierających od Wielunia na Piotrków i Warszawę. Przed południem załoga z Bykowskim atakuje kolumny wroga. Nagle na niebie pojawiają się „Messerschmidty”. „W pewnym momencie zauważyłem, że prowadzący nas samolot odleciał w lewo palącym się prawym silnikiem. Widziałem dwa lecące spadochrony z tego samolotu. W tej samej chwili ja zostałem trafiony. Zdażyłem

odpiąć pasy, chwycić rączkę spadochronu i lewą rękę położyć na drzwiach kabiny. Był to na pewno podświadomy odruch przed powstałym niebezpieczeństwem. Ocknąłem się na parę sekund, mniej więcej 50-100 m od ziemi – sądząc z tego, że zobaczyłem jakiś mały domek – i znowu utrata przytomności” – wspomina po latach uratowany pilot „Łosia” kpr. Kazimierz Kaczmarek.

Nieprzytomnego odwożą do szpitala w Łodzi. Jest ciężko ranny, ma przestrelone płuco. Niewiele wie o ty, co stało się

z jego kolegami. Jak się później dowiaduje, jego płonący „Łoś” z numerem bocznym 72.91 z ppor. Mieczysławem Bykowskim i strzelcami kpr. Mariana Gorgolem i Lucjana Zimmermanem spada w płomieniach w rejonie wsi Patoki, koło Drużbic. Tylko on jeden uchodzi z życiem.

Gdy maszyna wpada w bagna, obserwujący podniebny bój okoliczni mieszkańcy biegają na pomoc lotnikom. Jest już za późno na uratowanie kogokolwiek z płonącego wraku, ale dzięki pomostowi z desek z wnętrza samolotu wydobywają martwe ciała strzelców Gorgola i Zimmermana. Chowają zmarłych w skromnej żołnierskiej mogile na cmentarzu w Drużbicach.

Niestety przednia część maszyny zaryła w bagno i świadkowie tragedii „Łosia” nie wiedzą o jeszcze jednej ofierze. Gdy w czerwcu 1940 r. woda na torfowisku nieco opada, jeden z robotników kopiących w pobliżu torf dostrzeża w kabine samolotu uniesioną ludzką dłoń, jakby chciała przekazać potomnym

jakąś wiadomość, tajemnicę. Zawiadomieni przez sołtysa volksdeutscha Niemcy przeszukują wrak i znajdują ciało dowódcy samolotu „Łoś” PZL -37 ppor. Mieczysława Bykowskiego. I podobnie jak to było we wrześniu 1939 r. z jego towarzyszami broni, okoliczna ludność chowa polskiego pilota w prostej, z surowego drewna, trumnie obok pogrzebanych wcześniej lotników.

Aż do 1976 roku lotnicy spoczywający na cmentarzu w Drużbicach są bezimienni. Wtedy dopiero dzięki akcji poszukiwawczej udaje się ustalić nie tylko nazwiska bohaterskich pilotów, ale i ich rodziny. W 2002 r. Szkoła Podstawowa w Dłutowie otrzymuje imię Lotników Września 1939 roku. Na coroczne spotkania z okazji rocznicy podniebnej tragedii przybywają piloci 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego z Łasku.

**R. Poradowski**

*Autor dziękuje za pomoc przy zbieraniu materiałów do artykułu: Stanisławowi Gierasieńskiemu, Piotrowi Dziomdziorze i Kazimierzowi Sądkiwiczowi.*

## GRAJĄ 105 LAT

Trzeba mieć niezłe zdrowie i kondycję, by grać bezustannie od 105 lat. Tak, tak – wszystko zaczęło się w 1907 r., gdy jeden ze społecznikowskiego rodu Schitennhelmów – Adolf założył Orkiestrę Dętą. Potem jej losy toczyły się tak samo jak dzieje Polaków, ale mimo kłopotów towarzyszyła ona mieszkańcom grodu nad Nerem przez ponad stulecie.

Jaka jest dziś Orkiestra licząca 105 lat? Z pewnością wciąż młoda. Oprócz tych najdłużej grających: Aleksandra Siotora, Stanisława Przytułskiego i Włodzimierza Kaczmarka, a także młodych wiekiem ale z długim stażem orkiestrowym: Karoliny Deptulskiej, Anny Góry, Waldemara Lasonia, Jarosława Mirzejewskiego, Mirosława Pietrzko, Marcina Piecha, Wojciecha Rutkowskiego, Sebastiana Sądkiwicza, Tomasza Sochaczewskiego i Kamila Świerczyńskiego, większość to ludzie młodzi. W ciągu ostatnich pięciu lat do zespołu wstąpili: Natalia Gałkiewicz, Ewa Górska, Klaudia Jach, Agata Juśkiewicz, Tomasz Kałuziński, Zbigniew Krawczyk, Magdalena Ogłaza, Kamil Rusak, Katarzyna Sowińska, Kazimierz Sójta, Mateusz Tomaszewski, Robert Wilkosz, Wioletta Wilkosz, Agata Wojcieszek, Marta Wojcieszek i Marta Zapieraczyńska. Dodajmy jeszcze, że orkiestrę wspomaga gra także ks. Robert Nowak. Dyrygentem od lat jest Krzysztof Goss, zaś naukę gry prowadzi Daniel Kolanowski. Jak zatem widać, o przyszłość ponad stu-

letniej orkiestry nie należy się raczej martwić.

Jubileusz 105-lecia stał się okazją nie tylko do przypomnienia dziejów Orkiestry, ale i uhonorowania jej zasłużonych muzyków. Na koncert z tej okazji przybyli m.in.: starosta powiatu łódzkiego wschodniego Piotr Busiakiewicz, radny powiatowy Paweł Babski, przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski, burmistrz Jan Mielczarek, radni i strażacy. Gościli też reprezentanci z zaprzyjaźnionej włoskiej miejscowości Bartomeo val Cavargna z Lino Mancassola na czele, a także byli członkowie Orkiestry: Zdzisław Pytka, Jerzy Krawczyk, Leon Bednarski, Stanisław Jeziorski, Piotr Sińczak, Katarzyna Bagińska, Katarzyna Kuśmirek, Katarzyna Błaszczak-Kmita, Paulina Goss, Monika Kaczmarek i Paulina Sochaczewska.

Miłym akcentem jubileuszowych uroczystości było wręczenie długoletniemu członkowi Orkiestry Stanisławowi Przytułskiemu przyznanej przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury”. Dyplom uznania dla zespołu przekazał także szef druhowo ochotników w RP, wice-

premier Waldemar Pawlak, za pośrednictwem wiceprzewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego ZOSP Stanisława Bednarczyka. Okolicznościowymi dyplomami uhonorowano również członków zespołu. Nie zabrakło też komplementów i okolicznościowych prezentów w postaci nowych instrumentów, które podarował m.in. starosta P. Busiakiewicz.

Rzgowska Orkiestra to nie tylko zespół muzyczny umiłujący ważne uroczystości w życiu miasta. Jak podkreślano – to także ambasador ziemi rzgowskiej reprezentujący ją znakomicie zarówno w kraju jak i poza granicami, m.in. na Węgrzech czy we Włoszech. A wszystko to jest możliwe dzięki wspieraniu Orkiestry nie tylko przez strażaków, ale i gospodarzy miasta: burmistrza J. Mielczarka i przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Bartoszewskiego, a także sponsorów, m.in. Stanisława Cholasia, Włodzimierza i Krystynę Ostojkich oraz Andrzeja i Henrykę Sochaczewskich.

Kto kocha muzykę i śpiew nie może być złym człowiekiem – niech zatem rzgowska Orkiestra Dęta trwa kolejne sto lat i krzewi zarówno dobro jak i piękno, których nigdy za wiele! (P)





## Słownik nieprzeciętnych rzgowian (20)

# MARIAN SCHITTENHELM

Od dawna nosilem się z zamiarem napisania o Marianie Schittenhelmie, członku rzgowskiej Orkiestry Dętej, ale z powodu jego skomplikowanych losów, które są symbolem podobnych przeżyć jego rodaków, sprawę odkładałem na później. Wracam jednak do tej postaci, jako że właśnie 1 czerwca br. mija 97. rocznica urodzin rzgowianina, a ponadto dokładnie 105 lat temu jeden z krewnych Mariana – Adolf założył w naszym mieście wspomnianą orkiestrę.



Marian Schittenhelm urodził się 1 czerwca 1915 roku w rodzinie, której przodkowie pojawili się na naszych ziemiach w 1818 r. Ojciec Christian Wilhelm był rzeźnikiem i jednocześnie kowalem, swój sklep miał w narożnym domu przy dzisiejszej ul. Pabianickiej i Placu 500-lecia, w sąsiedztwie restauracji Ziemaka. Kuźnia mieściła

się tuż przy ulicy Pabianickiej. Najstarszy syn Christiana Wilhelma, wspomniany już Adolf, był zakochany w muzyce, dlatego zapewne znalazł się w gronie współzałożycieli orkiestry.

Muzyka jest również pasją małego Mariana, podobnie zresztą jak wielu jego braci (z 11 rodzeństwa), więc już w wieku 10 lat zaczyna grać w orkiestrze na werblu. Potem wybiera sobie inny ulubiony instrument - saxhorn altowy.

Nadchodzi marzec 1938 r. – Marian powołany zostaje do wojska. Służy w 31 pułku Strzelców Kaniowskich w Sieradzu. 10 września 1939 r. ma wrócić do domu, ale wybucha wojna i pułkowi Mariana przychodzi toczyć zacięte boje w okolicach Sieradza. A potem jest dramatyczne wycofywanie się na wschód i sowiecka niewola. Jest koniec września, kończy się sen o zwycięskiej dla

Polaków wojnie. W łagrze przy-padkowo znajduje trąbkę. Któregoś dnia komendant obozu słyszy muzykę wygrywaną na trąbce przez Mariana. Widocznie jest melomanem, bo postanawia wykorzystać talent więźnia i nakazuje mu w ciągu tygodnia stworzyć obozową orkiestrę. Z zadania wywiązuje się znakomicie. Oznacza to, że prawie 20 takich jak on katorżników otrzymuje szansę przeżycia, bo muzyka pozwala nie tylko łagodzić ból i tłumić tęsknotę za bliskimi, ale oznacza także drobne przywileje ze strony Rosjan.

Trąbka, która ratuje życie w sowieckim łagrze, wędruje potem z Marianem przez lata, by ostatecznie wylądować na ścianie w jego domu. Traktuje ją jak talizman. Można sobie wyobrazić, czym była dla niego w najtrudniejszych chwilach obozu, gdy w każdym momencie

mógł stracić życie, gdy muzyka niecierpliwie pozwalała oderwać się od tragicznej rzeczywistości.

Jest grudzień 1939 roku. Rosjanie wydają go swoim sojusznikom hitlerowcom. Dla Sowietów jest Niemcem. W marcu następnego roku wraca do Rzgowa, ale już w kwietniu upomina się o niego armia Hitlera. Nadchodzi dla niego najcięższy czas. „Wojnę, dzięki Bogu, szczęśliwie przeżyłem” – podsumowuje po latach ten okres.

Gdy po wojnie podczas powrotnej tułaczki wraca do domu, niespodziewanie spotyka we Wrocławiu grupę Niemców z Aleksandra Łódzkiego uciekających z Polski z powodu radzieckich represji. Zachęcają Mariana, by przyłączył się do nich, bo może podzielić los wielu Niemców, którzy zginęli w tym czasie. Marian decyduje się na wyjazd do Niemiec i zapewne robi dobrze, bo w okolicach jego rodzinnego Rzgowa trwają represje i wielu takich jak on, z niemieckimi nazwiskami, trafia do więzienia lub zostaje zastrzelonych.

Marian trafia do miejscowości Gummersbach k. Kolonii. Zakłada rodzinę, jego żoną zostaje kobieta o podobnych jak on korze-

niach, pochodząca z Aleksandra Łódzkiego. A że druga miłość – muzyka wciąż towarzyszy jego życiu, więc udziela się w orkiestrach strażackiej i kościelnej. Przez wiele lat, aż do śmierci 2 października 2005 roku, interesuje się także rodzinnym Rzgowem. Utrzymuje kontakty z dawnymi kolegami, przekazuje orkiestrze nuty wielu utworów. Po raz pierwszy przyjeżdża do Rzgowa w 1974 roku. Wędruje ulicami miasta śladami swojej młodości, chłonie wszelkie przemiany, zapachy i dźwięki przywołujące minioną przeszłość. Podczas uroczystych obchodów 95-lecia rzgowskiej Orkiestry Dętej otrzymuje „Medal Gminy Rzgów”. Ten symboliczny znak więzi z rodzinną ziemią znaczy dla niego więcej niż niejedno najwyższe odznaczenie.

O takich jak on - Polakach z niemieckimi korzeniami - przez wiele dziesięcioleci nie można było nawet wspominać. Na szczęście ten czas należy już do przeszłości...

(P)

Za pomoc w zbieraniu materiałów autor dziękuje Włodzimierzowi Kaczmarskiemu, Aleksandrowi Siotorowi, Janowi Strycharskiemu i Wandzie Makiewicz.

## PIKNIK ZE STACHURĄ



Choć tego dnia pogoda niezbyt była łaskawa dla uczestników pikniku rodzinnego zorganizowanego przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i GOK, ci którzy przybyli do rzgowskiego Parku Miejskiego, z pewnością nie żałowali. Najpierw bowiem doskonale bawili publiczność członkowie zespołu wokalnego „Sempre Cantare”, a potem uczestnicy konkursu karaoke, do którego zgłosiło się sporo rodzin. Zwyciężyli Waprzokowie, ale też nieźle wypadły rodziny Kuzików i Skibińskich, a także Agata Nawrocka z synem.



Z pewnością gwoździem programu był występ znakomitego tenora Dariusza Stachury, który nie tylko świetnie śpiewał, ale i zabawiał publiczność, gdy pojawiły się problemy techniczne i trzeba było cierpliwie czekać na usunięcie usterek. Dariusz Stachura śpiewał neapolitańskie pieśni, a także inne utwory znane

Kałudowem, światowej sławy tenorem, który i tym razem zawitał do naszego miasta. Na piknikowej estradzie jednak nie występował, ale za to gorąco okłaskiwał wszystkich solistów zabawiających rzgowian.

- Wspomniany piknik zorganizowany został w ramach ogólnopolskiej akcji „Postaw na ro-



o lubiane przez rodaków, m.in. słynne „Brunetki, blondynki, ja wszystkie was dziewczynki...”. Ten znakomity śpiewak występował już zimą w grodzie nad Nerem wspólnie z Kałudim

dzinę”. 3 czerwca br. odbędzie się kolejna impreza w ramach tej kampanii – mówi Agata Nawrocka, przewodnicząca Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rzgowie, będącej głównym współorganizatorem tego wydarzenia. Tym razem poświęcone będzie dzieciom z okazji ich dorocznego święta. Na scenie pojawi się m.in. teatr „Picolo”, nie zabraknie także konkursów dla dzieci i rodziców. Chodzi bowiem o to, by zabawa stała się wspólnym przeżyciem dzieci i ich rodziców.

(ER)

## Na pożółkłej fotografii

# DUMNI ZE STRAŻAKÓW

Rzgowscy strażacy mają olbrzymie zasługi nie tylko dla ratowania miasta przed ogniem, ale i rozwoju grodu nad Nerem. Przez dziesięciolecia towarzyszyli wszystkim większym akcjom służącym rozwojowi miasta, np. gazyfikacji czy budowie wodociągów i kanalizacji. Zawsze robili to bezinteresownie, jak na „Florianowych rycerzy” przystało. Jedyną

rekompensatą za trud było podziękowanie. Właśnie taki symboliczny moment uwieczniony został na tej fotografii. Gratulacje przyjmują druhowie (od prawej): B. Dublewski, S. Bikiewicz, Makiewicz i Bagiński. Zdjęcie pochodzi z rodzinnych zbiorów rzgowianki Genowefy Bikiewicz – za udostępnienie serdecznie dziękujemy!

(Saw)





# XIII Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych WYGRALIŚMY W GUTOWIE



To była piękna i udana impreza. Dopisała pogoda, a i atmosfera przed EURO 2012 udzieliła się 16 drużynom startującym w XIII Ogólnopolskim Turnieju Piłki Nożnej Olimpiad Specjalnych. W ośrodku Centrum Piłkarskiego „Ptak” w Gutowie, gdzie rozgrywano turniejowe mecze, panowała więc atmosfera jak na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Zanim jednak piłkarze przystąpili do rozgrywek, w CH „Manufaktura” odbyła się inauguracja turnieju, nad którym honorowy patronat objęli: marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Grzegorz Lato. Poszczególne drużyny wprowadzili uroczyste wybitni sportowcy i ambasadorzy sportu, m.in. Roman Kosecki i Cezary Pazura. Pokaz sztucznych ognii, który na zakończenie rozświetlił niebo nad „Manufakturą”, okazał się dobrym znakiem dla tej imprezy.

Turniej zakończył się sukcesem gospodarzy, czyli dwóch reprezentacji naszego województwa, które w swoich grupach okazały się bezkonkurencyjne. Gospodarze wypadli też bardzo dobrze w roli organizatorów tur-



nieju, w czym zasługa zarówno marszałka województwa jak i PZPN, a także kierownictwa CP „Ptak” w Gutowie. Podkreślano, że Gutów wypadł najlepiej w dotychczasowych turniejach głównie dzięki znakomitej organizacji i dobrej murawie na boiskach.

(P)



## Wyższa szkoła jazdy Janusza Wojtyny (3) Niedzielni kierowcy

Dzisiaj kilka porad dla osób jadących na wczasy. Wielu zasiada za kierownicą właściwie tylko z tej okazji (może zdarza im się jeździć jeszcze w niedzielę). Jeśli nawet prawo jazdy posiadają od wielu lat to niestety są to kierowcy właśnie tzw. niedzielnicy. Część z nich zdaje sobie z tego sprawę i jedzie bardzo ostrożnie, powodując najwyżej zebranie się za ich pojazdem dużej liczby aut nie mogących go wyprzedzić, a przez to tworzących korki.

Gorzej jeśli niedzielnicy kierowca jest dumny z siebie i uważa że

jego umiejętności są wyśmienite i podróżuje na granicy bezpieczeństwa, a często poza nią. Dodatkowym utrudnieniem dla takich kierowców jest długość trasy, którą zamierzają przebyć. Często jest to około 400 km. Niby niewiele dla kogoś kto stale jeździ, ale prawdziwa wyprawa dla jeżdzących mało. Dlatego osoby mniej doświadczone powinny szczególnie rozplanować podróż, uwzględniając odpowiednią ilość postojów. Kierowca, który jest zmęczony, reaguje bowiem z dużym opóźnien-

iem, a czym to grozi - tłumaczyć nie trzeba.

Również samochód, który jest rzadko eksploatowany, potrafi odmówić posłuszeństwa w najmniej spodziewanym momencie. Przed podróżą konieczny jest więc dokładny przegląd, jeśli trzeba - zmiana oleju, płynów chłodzących, hamulcowych, sprawdzenie opon i skuteczności hamulców.

Bardzo ważne jest rozplanowanie miejsc dla pasażerów. Zupełnie nierozważnym byłoby pozwolenie, aby dzieci siadały

z przodu. Przepis pozwala dziecku powyżej 10 roku życia podróżować z przodu, ale rozsądek i doświadczenie nakazuje inaczej. 12-, 13-latek jest dzieckiem bardzo żywym i potrafi bardzo skutecznie rozproszyć uwagę kierowcy.

Bagaż także ma wpływ na bezpieczeństwo jazdy. Jakże często właśnie w okresie urlopów widzimy przerobione z Fiata 126 wielbłądy. Wysokość malucha, na którego dachu jedzie pół szafy, przy większym wietrze może przyczynić się do niespodziewanej wywrotki, nie mówiąc już o sytuacji, gdy kierowca wykona gwałtowny manewr kierownicą. Co dalej w takim przypadku -

nie trudno sobie wyobrazić. Także większe auta załadowane ponad normę mogą sprawiać trudności niedoświadczonym kierowcom, stając się nagle przy nadmiernie załadowanym bagażniku zdecydowanie nadsterownym pojazdem.

Przed wyjazdem warto więc poświęcić parę chwil na sprawdzenie pojazdu, właściwe zapakowanie wszystkich bagaży oraz rozplanowanie trasy w taki sposób, aby jak najefektywniej wykorzystać swoje siły. Wtedy mamy o wiele większą szansę dotrzeć pomyślnie do celu. Właśnie tego życzy wszystkim podróżującym!

Janusz Wojtyna



Monachium – Montreal – Moskwa

# Z olimpijskich annałów (5)

**Złote lata siedemdziesiąte XX wieku okazały się złotą dekadą największych sportowych sukcesów reprezentantów Polski. Na trzech kolejnych igrzyskach bialo-czerwoni zdobyli aż 79 medali. Piłkarze, siatkarze, kolarze, żuźlowcy brylowali na mistrzostwach świata.**



Po cudownych, radosnych meksykańskich igrzyskach 1968 roku, wszyscy oczekiwali podobnego olimpijskiego święta cztery lata później w Monachium. Zaczęło się niezbyt dobrze, 37 państw afrykańskich zagroziło bojkotem imprezy w przypadku dopuszczenia do niej Rodezji. Na szczęście zwyciężyła idea olimpijska a nie polityka. Barwną i radosną ceremonię otwarcia igrzysk zakończyło prawykonanie Ekecheirii - chorału olimpijskiego skomponowanego przez Krzysztofa Pendereckiego, składającego się m.in. z wokaliży Bernarda Ładysza.

Ekecheiria to „pokój boży” wieczysty sojusz zawarty między trzema władcami greckimi: królem Elidy - Ifitosem, Pisy - Klejstenesem i Sparty - Likurgiem. Pokój boży ogłaszał Olimpię świętym miejscem, ustanawiał czteroletni okres między igrzyskami zwany olimpiadą, prawa dla zawodników i zobowiązywał wszystkich Hellenów do zaniechania zatargów zbrojnych do czasu trwania igrzysk.

Monachijskie igrzyska, które miały być pogodnymi, stały się tragicznymi. Jedenastego dnia zawodów, we wtorek 5 września, grupa komandosów palestyńskich z organizacji „Czarny Wrzesień” dokonała w wiosce olimpijskiej zamachu na siedzibę Izraela. Zamordowali dwóch członków ekipy a dziewięciu innych zatrzymali jako zakładników. Terrorysty domagali się uwolnienia 200 Palestyńczyków więzionych Izraelu. Dalszy ciąg dramatu rozegrał się na lotnisku, gdzie nie powiodła się próba odbicia zakładników. Tragiczne wydarzenia w wiosce i na lotnisku pochłonęły 18 ofiar. Zawody

przerwano na jeden dzień, ale doprowadzono je do końca.

Pod względem sportowym monachijskie igrzyska należały do niezwykle udanych. Największy podziw wzbudził siedmiokrotny złoty medalista amerykański pływak Mark Spitz. Wśród pań królowały: 15-letnia pływaczka z Australii Shane Gould, zdobywczyni 5 krążków, w tym 3 złotych, oraz młodsza od niej o rok radziecka gimnastyczka z Grodna Olga Korbut. Bohaterami lekkoatletów okazali się podwójni zwycięzcy, sprintów - Walery Borzow (ZSRR) i długich dystansów - Lasse Viren (Finlandia). Za cztery lata Fin powtórzył swój złoty dublet Po latach okazało się, że był on prekursorem nowej formy dopingiu, jaką okazało się niedozwolone przetaczanie krwi.

Świetnie spisała się nasza ekipa, której chorążym był po raz trzeci Waldemar Baszanowski. Witold Woyda ukoronował swój czwarty występ dwoma złotymi krążkami we florecie. Po czterech latach ponownie na najwyższym podium stanął strzelec Józef Zapędzki. Ogromną niespodziankę sprawił kulomiot Władysław Komar, który już pierwszym rzutem znokautował rywala. Zwycięsko zakończył dramatyczną karierę bokser Jan Szczepański. Zygmunt Smalcerz najwięcej dźwigał w najlżejszej wadze podnoszenia ciężarów. Dla polskich kibiców najmiłą niespodzianką było zwycięstwo piłkarzy. Łącznie zdobyliśmy 21 medali (7 złotych) i siódme miejsce w ogólnej klasyfikacji. Warto dodać, że w Monachium wystąpiła najliczniejsza w historii grupa łodzian. Na olimpijskich obiektach stolicy Bawarii

rywalizowało 14 przedstawicieli miasta nad Łódką.

Siedem razy ubiegała się stolica kanadyjskiej prowincji Quebec o prawo organizacji letnich i zimowych igrzysk. Dopiero na 69 sesji MKOL w Amsterdamie w 1970 roku wygrała przetarg z Moskwą, Los Angeles i Florencją. Zapowiadano skromne igrzyska. Budżet przewidywał kwotę 250 milionów dolarów, wydano 1,5 miliarda. Do tego 23 państwa afrykańskie wycofały się z igrzysk na znak protestu przeciw udziałowi w nich Nowej Zelandii. Powodem bojkotu było tournée rugbyistów tego kraju po Republice Południowej Afryki. W tamtym okresie RPA była wykluczona z olimpijskiej rywalizacji z powodu polityki apartheidu.

Montreal stał się miejscem triumfu państw obozu socjalistycznego, z których aż sześć znalazło się w pierwszej dziesiątce najbardziej usportowionych krajów świata. Wielki postęp zanotowali zawodnicy NRD gromadząc 90 medali, w tym 40 złotych plasując się na drugim miejscu przed USA. Po latach okazało się, że te olimpijskie trofea były efektem zorganizowanego państwowego dopingiu. Oprócz wschodnich Niemców w Montrealu rewelacyjnie spisywała się Rumunia. Z tych dwóch krajów pochodziły największe indywidualności zawodów. Królową igrzysk obwołano 15-letnią Nadię Comaneci. Rumunka ćwiczyła fantastycznie otrzymując za swoje występy aż siedem razy idealną ocenę „10”. Jej ćwiczenia nagrodzono pięcioma medalami. O palmę pierwszeństwa z rumuńską gimnastyczką rywalizowała pływaczka NRD Kornelia Ender. Pierwsza dama Niemieckiej Republiki Dopingowej wyłowiła cztery złote krążki, ustanawiając przy tym cztery rekordy świata.

Montrealские igrzyska przyniosły największy sukces w historii olimpijskich startów Polaków. Zajęliśmy piąte miejsce w klasyfikacji państw gromadząc 26 medali, 7 złotych, 6 srebrnych i 13 brązowych. Gwiazdą naszej ekipy była Irena Szewińska, która zdeklasowała rywalki w finale biegu na 400 metrów, bijąc rekord świat zdobyła swój siódmy medal.

Pasjonujące i zwycięskie pojedynki o złoto stoczyli mistrzowie piątego seta siatkarze. Obok Szewińskiej świetnie spisali się inni lekkoatleci, a dwaj skoczkowie

Jacek Wszola i Tadeusz Ślusarski zostali mistrzami olimpijskimi. Pamiętamy też heroicznego biega Janusza Peciaka po złoto w pięcioboju nowoczesnym. Złote tradycje bokserów kontynuował Jerzy Rybicki, a zapaśnik Kazimierz Lipień do bogatej kolekcji dorzucił najcenniejsze trofeum.

Cztery lata później pierwsze igrzyska olimpijskie przeprowadzone w kraju socjalistycznym zostały zbojkotowane przez 63 kraje manifestujące swój protest przeciwko inwazji ZSRR na Afganistan. Tylko 80 państw stanęło w olimpijskich szrankach, 30 zrezygnowało z udziału, a 33 w ogóle nie odpowiedziały na zaproszenie Moskwy. W czasie igrzysk stolica Kraju Rad sprawiała nienaturalne wrażenie. Na czas zawodów wywieziono z niej większość młodzieży i dzieci aby broń Boże nie zetknęły się z kibicami i turystami ze zgnitego Zachodu. Usunięto z miasta wszelkiej maści swolocz na czele z prostytutkami, złodziejami i bezdomnymi. Przez cały czas w powietrzu krążyły samoloty rozpylające substancje chemiczne, dzięki czemu w czasie igrzysk nie spadła kropla deszczu. Nie oszczędzono sił i kosztów. Wybudowano bądź zmodernizowano wiele wspólniały obiektów sportowych. Także bratnie kraje demokracji ludowej z ochotą ponosiły koszty igrzysk. Polska w prezencie radzieckim przyjaciółom zbudowała trasę samochodowa łącząca Zachód z Moskwą.

Wielcy nieobecni określali moskiewskie zmagania drugorzędą imprezą negując jej sportową wartość. Rzeczywiście tak było w wielu dyscyplinach, ale mimo to i tak pobito 36 rekordów świata, 39 Europy i 73 olimpijskie. Królem polowania został radziecki gimnastyk Aleksander Ditiatin, który zdobył aż osiem medali. Na średnich dystansach złoto i srebro wywalczył brytyjski biegacz Sebastian Coe, dzisiejszy baron i szef komitetu organizacyjnego igrzysk Londyn 2012. Kadłubowa impreza w sto-

licy ZSRR zapoczątkowała na ogromną skalę skandaliczne sędziowanie w sportach niewymiernych. Radzieccy sędziowie oszukiwali na potęgę. Niestety czasami pomagali im w tym przyjaciele z bratnich krajów jak np. polski arbiter w gimnastyce kobiet. Wydawało się, że nikt nie przebijie dziadostwa „sprawiedliwych” spod znaku sierpa i młota. Niemożliwe stało się faktem cztery lata potem w Los Angeles. Tam dopiero gospodarze: sędziowie, działacze, dziennikarze i, niestety, część sportowców pokazali reszcie świata miejsce w szeregu, dając pokaz bezprzykładnego szowinizmu graniczącego często z chamstwem i zwykłym bandytyzmem.

Mieszane uczucia wywoływały występy polskich sportowców. Co prawda zdobyliśmy rekordową ilość medali, ale na 32 krążki tylko trzy były ze złota. Na dodatek zwycięstwo Jana Kowalczyka w skokach przez przeszkody było możliwe dzięki absencji (bojkot) kilkudziesięciu najlepszych jeźdźców świata. Prawdziwą wartość miały triumfy tyczkarza Władysława Kozakiewicza i przeszkodowca Bronisława Malinowskiego. „Kozak” zyskał nieśmiertelną sławę i trafił pod strzechy pokazując „wał” ruskim szowinistom zagonionym przez partyjnych aparatczyków na trybuny stadionu na Łużnikach. Inny nasz bohater, fantastyczny biegacz Malinowski, kiedyś w chwili słabości wyznał, iż wolałby biec w barwach Wielkiej Brytanii, ponieważ jego matka była Szkotką.

W czasie moskiewskich igrzysk zarysowały się pierwsze symptomy kryzysu polskiego sportu. Mimo braku wielu czołowych państw w klasyfikacji medalowej, spadliśmy na dziesiąte miejsce. Kończył się też etap „państwowego amatorsztwa” czy raczej zawodowstwa, czyli „socjalistycznego sportu”, którego głównym hasłem było „chleba i igrzysk”.

**Marek Łopiński**





# Legenda polskiej piłki

## MAREK CHOJNACKI

Legenda polskiego futbolu, ikona Łódzkiego Klubu Sportowego, popularny „Haczyk” albo „Choinka”. Tytuły i przydomki można mnożyć bez końca. Rekordzista Polski wszech czasów, w I lidze (dzisiejsza ekstraklasa) rozegrał 452 mecze, wszystkie w barwach Łódzkiego Klubu Sportowego. Obok ŁKS w Polsce występował jeszcze tylko w jednym klubie - Karkonosze Jelenia Góra, który jako grający trener wprowadził do II ligi. Tam też mając na karku 39 lat zakończył karierę zawodniczą.. W międzyczasie grał w dwóch zagranicznych klubach: greckim Ethnikosie Ateny i szwedzkim Mjollby.



Prezydent UEFA Lennart Johansson wręcza Nagrodę Fuji Markowi Chojnackiemu. W głębi Zbigniew Niemczycki. Laureat jako jedyny w historii Polak dostąpił zaszczytu osobistego uhonorowania przez prezydenta UEFA

Urodził się 6 grudnia 1959 roku w Łodzi. Jako dwunastoletni chłopak zgłosił się do słynnej MKS Łodzianka. Najwięcej zawdzięcza swojemu pierwszemu trenerowi Zbigniewowi Bilewiczowi. Po latach powie, że pierwszy trener jest zawsze najważniejszy, ponieważ ma największy wpływ na ukształtowanie młodego zawodnika. Jeszcze jako junior trafił 7 lipca 1977 r. (7.7.77) do Łódzkiego Klubu Sportowego, w którym przez całą karierę grał z numerem 7. Będąc juniorem 9 marca 1978 r. zadebiutował w I lidze w Chorzowie z tamtejszym Ruchem. Mecz zakończył się remisem 2:2, a Chojnacki w debiucie strzelił w 56 minucie swoją pierwszą bramkę. W sumie w 452 spotkaniach zdobył ich 48. Jak na obrońcę to doskonały bilans. Ligową karierę

zaczynał jako napastnik, ale już rok później trener Józef Walczak, w zwycięskim meczu 3:2 z Zagłębiem Sosnowiec, przesunął go na obronę. Ostatni 452 mecz w I lidze rozegrał 12 czerwca 1996 r. z Amicą we Wronkach.

Równie imponujący bilans ma Chojnacki w reprezentacjach Polski. Rozpoczął od zdobycia z kolegami brązowego medalu mistrzostw Europy juniorów w 1978 r. Rok później na mistrzostwach świata do lat 20 w Japonii Polacy zajęli czwarte miejsce. Do historii przeszły zacięte boje Chojnackiego z Diego Maradoną w półfinałowym meczu z Argentyną. Ogółem blisko 100 razy wystąpił z koszulką z białym orłem.

Od 1996 roku jest trenerem, prowadził m.in. ŁKS Łódź, FC Vilnius, Stomil Olsztyn, Odrę Opole, Arkę Gdynia czy Zagłę-

bie Sosnowiec. Zawisza Rzgów jest jedenastym klubem, którym opiekuje się jako szkoleniowiec. W 2006 roku powrócił ze swoim ukochanym ŁKS-em do I ligi (ekstraklasy), za co był nominowany do tytułu Trenera Roku.

Wśród niezliczonych nagród i wyróżnień niezwykle wysoko sobie ceni Honorową Nagrodę Piłkarskiej Encyklopedii Fuji, którą otrzymał w 1994 roku nie tylko za rozegranie ponad 400 meczy w I lidze, ale również za działanie i postawę, które przysporzyło najwięcej sympatii polskiej piłce nożnej. Nagrodę odebrał z rąk ówczesnego prezydenta UEFA Szweda Lenarta Johanssona. Splendor tym większy, gdyż Chojnacki jest dotąd jedynym Polakiem, którego osobiście uhonorował prezydent Europejskiej Unii Piłki Nożnej /UEFA/.

Bilans występów Marka Chojnackiego w reprezentacjach Polski:

- I reprezentacja - 4 mecze + 5 nieoficjalnych
  - reprezentacja B - 1 mecz
  - reprezentacja młodzieżowa - 26 meczy
  - reprezentacja olimpijska - 24 mecze / w tym eliminacje do igrzysk olimpijskich w Los Angeles i Seulu / + 7 nieoficjalnych
  - reprezentacja juniorów - 27 meczy
- Ogółem : 82 oficjalne + 12 nieoficjalnych razem 92

Marek Łopiński

# EURO 2012

Grupa A	Warszawa, Wrocław
Polska, Grecja, Rosja, Czechy	
Grupa B	Charków, Lwów
Holandia, Dania, Niemcy, Portugalia	
Grupa C	Gdańsk, Poznań
Hiszpania, Włochy, Irlandia, Chorwacja	
Grupa D	Donieck, Kijów
Ukraina, Szwecja, Francja, Anglia	

TERMINARZ			
8.06, piątek	Warszawa	18.00	Polska – Grecja
	Wrocław	20.45	Rosja – Czechy
9.06, sobota	Charków	18.00	Holandia – Dania
	Lwów	20.45	Niemcy – Portugalia
10.06, niedziela	Gdańsk	18.00	Hiszpania – Włochy
	Poznań	20.45	Irlandia – Chorwacja
11.06, poniedziałek	Donieck	18.00	Francja – Anglia
	Kijów	20.45	Ukraina – Szwecja
12.06, wtorek	Wrocław	18.00	Grecja – Czechy
	Warszawa	20.45	Polska – Rosja
13.06, środa	Lwów	18.00	Dania – Portugalia
	Charków	20.45	Holandia – Niemcy
14.06, czwartek	Poznań	18.00	Włochy – Chorwacja
	Gdańsk	20.45	Hiszpania – Irlandia
15.06, piątek	Donieck	18.00	Ukraina – Francja
	Kijów	20.45	Szwecja – Anglia
16.06, sobota	Wrocław	20.45	Czechy – Polska
	Warszawa	20.45	Grecja – Rosja
17.06, niedziela	Charków	20.45	Portugalia – Holandia
	Lwów	20.45	Dania – Niemcy
18.06, poniedziałek	Gdańsk	20.45	Chorwacja – Hiszpania
	Poznań	20.45	Włochy – Irlandia
19.06, wtorek	Donieck	20.45	Anglia – Ukraina
	Kijów	20.45	Szwecja – Francja
ĆWIERĆFINAŁY			
21.06, czwartek	Warszawa	20.45	1A - 2B
22.06, piątek	Gdańsk	20.45	1B - 2A
23.06, sobota	Donieck	20.45	1C - 2D
24.06, niedziela	Kijów	20.45	1D - 2C
PÓŁFINAŁY			
27.06, środa	Donieck	20.45	1A/2B - 1C/2D
28.06, czwartek	Warszawa	20.45	1B/2A - 1D/2C
FINAŁ			
1.07, niedziela	Kijów	20.45	

# ŻYCZENIA DLA SYNÓW

Już niedługo Europę ogarnie futbolowe szaleństwo a Polska i Ukraina staną się jej pępkiem. Zapomnimy o codziennej rzeczywistości i poziomie polskiej piłki. W czasie meczy rozum pójdzie do kąta, a do głosu dojdzie serce. Będziemy ryczeć, wariować z radości lub kląć ze smutku. Oczywiście znajdą się mądrale z politowaniem patrzący na wielbicieli kopanej, ale nie trzeba wpadać w kompleksy, my prości ludzie lubimy proste rozrywki.

Tęsknota młodzieży i pokolenia dzisiejszych trzydziesto- i czterdziestolatków za sukcesami z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku jest ogromna. Kolejne pokolenia popadają w kompleksy Wembley 73 i złotej drużyny Kazimierza Górskiego. Czy spełni te marzenia Franciszek Smuda mając materiał ludzki taki a nie inny? Większość dzisiejszych piłkarzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku nie siedziałyby nawet na

ławce rezerwowych przeciętnej ligowej drużyny. W czasie ostatniego znakomitego występu Polaków na Mundialu Espana 82 mój starszy syn Paweł miał pięć lat, a młodszego Michała nie było jeszcze na świecie. Im i ich rówieśnikom życzę, żeby:

- tak jak pokolenia ich rodziców i dziadków ukradkiem ocierali łzy wzruszenia oglądając naszych chłopców
- wychodzili na ulice dumnie spoglądając na świat, mówiąc:

jestem Polakiem i nikt mi nie podskoczy

- poczuli w tym dzisiejszym zwariowanym świecie, że są synami tej ziemi i narodu i nie mieli żadnych kompleksów
- stawali na baczność przy graniu hymnu narodowego, a nie łapali się za serce małpując obcych

- słuchali tradycyjnie granego Mazurka Dąbrowskiego a nie popisów wokalnych różnej maści ryczywołów i artystów ze spalonego teatru

- oglądali na najwyższym maszcie polską flagę z orłem a nie logo sponsora

- słuchali relacji radiowych i telewizyjnych w stylu niezapomnianego Jana Ciszewskiego.

Niech przeżyją to co nasze pokolenia, może wtedy zrozumieją, co to jest ojczyzna i że Polak to brzmi dumnie. Tego z całego serca życzę młodym i nam trochę starszym.

Marek Łopiński



# TAJEMNICZE ZAGINIĘCIA



Dochodziło południe, 83-letnia mieszkanka Tuszyna Helena Górowska (zdjęcie z prawej) wybrała się na grzyby do pobliskiego

lasu. Choć kobieta wyszła z domu 22 października ubiegłego roku, do dziś nie powróciła i nie dała żadnego znaku życia najbliższej rodzinie. Policjanci z Tuszyna i Kuluszek nadal jej poszukują.

Pani Helena nie miała żadnych problemów zdrowotnych, mimo pięknego wieku nadal sprawnie poruszała się. Dlaczego więc nie powróciła do domu, co się z nią stało owego feralnego dnia?

Przypominamy: kobieta miała 165 cm wzrostu, ważyła 58 kg, była szczupłą, miała siwe krótkie włosy. W dniu zaginięcia ubrana była w szarą kurtkę, czarne kozaki, na głowie miała chustkę

koloru różowo-beżowego.

Równie tajemnicze jest zaginięcie 39-letniej mieszkanki gminy Rzgów Małgorzaty Boushaki ze Starowej Góry. 26 lipca 2007 roku o godzinie 5.40 wyszła z domu, by dojechać autobusem do Pracy. Jak się później okazało, nigdy tam już nie dotarła, nie powróciła do domu i nie dała dotąd żadnego znaku życia. Z ustaleń policji wynika, że nie dotarła też do przystanku autobusowego oddalonego od jej miejsca zamieszkania ok. 900 m. Co stało się tego dnia z kobietą, dlaczego nie dotarła na przystanek autobusowy?

M. Boushaki miała około 175 cm wzrostu, długie włosy koloru kasztanowego. Ubrana była tego dnia w dżinsowe spodnie koloru niebieskiego z wyhaftowanym na nogawce napisem: „motył”.

Anna Cieślak z Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach apeluje za naszym pośrednictwem, aby wszyscy, którzy posiadają jakiegokolwiek informacje na temat zaginionych kobiet, skontaktowali się z KPP, tel. 44 714-69-77, 997 lub 112. Jednocześnie pani rzecznik informuje, że w okresie letnim rośnie zwykle liczba zaginięć, szczególnie osób nieletnich. Najmłodsze dzieci (do lat 7) giną zwykle z powodu braku opieki ze strony dorosłych, z kolei młodzież opuszcza z powodu niepowodzeń w nauce czy braku zrozumienia ze strony dorosłych. – Czasami dzieci uciekają w czasie, kiedy rodzice się rozwodzą lub są zbyt pochłonięci pracą i nie mają dla nich czasu. Jest to wtedy ich



„wołanie o pomoc”, zwrócenie na siebie uwagi.

Co robić w przypadku zaginięcia dzieci? Należy szybko zgłosić taki przypadek policjantom i udzielić im wszechstronnej informacji o dziecku, łącznie z opisem ubioru, adresami e-mailowymi i bilingiem rozmów telefonicznych. Każda informacja może mieć duże znaczenie.

(P)

## Ważne dla głuchoniemych

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożar-

nej w Kuluszkach informuje, że podjęła działania

zmierzające do obsługi zdarzeń zgłoszonych przez osoby głuchonieme. Funkcjonuje już specjalny numer telefonu komórkowego - 515269192, na który

osoby głuchonieme mogą przesyłać za pomocą wiadomości tekstowych (SMS) informacje o zdarzeniach.

Alternatywną formą zgłoszenia jest również możliwość przesłania zgłoszenia za pomocą faksu na numer 44 714-08-90.

## OGŁOSZENIA

- Magazyn do wynajęcia w Tuszynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- Korepetycje z angielskiego i matematyki, tel. 605-424-043
- Kupię działkę budowlaną w Rzgowie lub Starowej Górze, okolice, tel. 509-357-138
- Układanie kostki brukowej oraz prace remontowo-budowlane, tel. 519-845-574
- Budowlane usługi od A do Z, tel. 603-969-276
- Działkę, dom rozpoczęty kupię w Rzgowie lub okolicy, tel. 53 409- 48-34
- Noclegi, wysoki standard, tanio, Starowa Góra, tel. 503-815-609

- Władysławowo - wydzierżawienie punkt handlowy 8 m kw., blisko plaży, za sezon 9 tys. zł, tel. 609-207-782
- Dom kupię, może być do remontu - w Rzgowie, Starowej Górze, tel.534-094-834
- Poszukuję uczciwej pani do sprzątnięcia, prasowania, tel. 603-661-422
- Nowy dom w Pabianicach sprzedam, 145 m kw., tel. 509-357-138
- Kupię auta uszkodzone, do 1000 zł, tel. 797-282-279
- Działki budowlane w Kalinku sprzedam, 1500 m kw., tel. 792-441-613
- Renault Scenic 2005 r., 7-osobowy,navi full opcja, diesel, Tuszyn, 17200 zł, tel. 512-246-351

- Domek do wynajęcia w Tuszynie, 100 m kw., 2 pokoje, sypialnia, garderoba, tel. 511-445-478
- Lokal 70 m kw. do wynajęcia, 2 pokoje, łazienka, kuchnia, 800 zł, tel. 516-527-355
- Do wynajęcia hala 270 m kw. (magazyn, produkcja) w Rzgowie, tel. 601-236-007
- Toyota Yaris – sprzedam lub zamieni e, zielony metalik, Tuszyn, 9400 zł, tel. 515-527-355
- Kupię działki budowlane i rolne, Rzgów i okolice, pilnie, tel. 516-527-355
- Kupię każdy uszkodzony i do remontu pojazd osobowy oraz busy, tel. 511-445-478
- Szklania szklarni, 601363875
- Kupię dom do remontu lub działkę w Starowej Górze, Rzgowie, tel. 534-094-834

## BGŻ – najbardziej rowerowy bank

Bank BGŻ zakończył II etap projektu „Stojak rowerowy w każdym mieście”, w ramach którego ustawionych zostało prawie 200 stojaków w 111 miastach w Polsce. W sumie w 2011 i 2012 roku ustawionych zostało 390 stojaków w 220 miastach.

Estetyczny i trwałe stojaki ze stali nierdzewnej opatrzone hasłem „Kocham rower” zostały bardzo pozytywnie odebrane przez mieszkańców i władze lokalne. Bank BGŻ angażuje się w ten sposób w promowanie roweru jako ekologicznego środka transportu i – co ważne – jako zdrowego i przyjemnego sposobu na rekreację. Rosnący ruch samochodowy, zarówno

w małych, jak i dużych miastach, sprawia że coraz częściej mieszkańcy poruszają się na rowerze. Dzięki „rowerowym partnerstwom” z władzami oraz lokalnymi organizacjami ułatwiamy życie mieszkańcom, którzy chętnie korzystają ze stojaków.

Również w Rzgowie znalazł swoje miejsce stojak dla rowerów. Dzięki uprzejmości burmistrza Jana Mielczarka, pięciostanowiskowy stojak został zamontowany w skate parku, ul.Łódzka 3.

Zapraszamy do najbardziej rowerowego banku – oddziału BGŻ w Rzgowie, Plac 500-lecia 13a, tel. 42 227 80 20.

(AC)



**USŁUGI POGRZEBOWE**  
**WŁASNE KREMATORIUM**  
 Trumny i urny naszej produkcji to TAŃSZY POGRZEB

[www.klepsydra.pl](http://www.klepsydra.pl)

tel. całodobowe: 42 633 73 00; 42 633 66 90

Sieć zakładów pogrzebowych - Filia: Rzgów, ul. Zachodnia 2







# CENTRUM HANDLOWE PTAK

ODZIEŻ WIZYTOWA NA KOMUNIE, WESELA, PRZYJĘCIA



2500 SKLEPÓW

CENY BEZPOŚREDNIO OD PRODUCENTÓW I IMPORTERÓW

KOLEKCJE WIOSNA - LATO 2012  
SUKIENKI, GARNITURY, OBUWIE, GALANTERIA

[WWW.PTAK.COM.PL](http://WWW.PTAK.COM.PL)